DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 221. Piątek, 24 Września (6 Października) 1865 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.—Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.—Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

Z powodu rozpoczętego kwartału 4-tego i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje też sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa d. 23 Września (5 Października).

№ 12. ROZKAZ

do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

W Warszawie dnia 21 Sierpnia (2 Września) 1865 r.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI.

W Peterhofie, dnia 6 (18) Lipca 1865 r. (Nr. 12).

Przeniesiony: — Były Pośrednik Polubowny Powiatu Wasilkowskiego Gubernji Kijowskiej *Burcow*, do Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego z zaliczeniem na Urzędnika Nadliczbowego, z przeznaczeniem do zatrudnień w Komitecie Urządzającym Królestwa.

W Krasnem Siole, dnia 13 (25) Lipca 1865 r. (Nr. 13).

Przeniesiony:— Urzędnik Nadliczbowy przy Zarządzie do poboru Akcyzy Gubernji Kostromskiej, Regestrator Kolegjalny Sergjusz *Władimirów*, do Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego, z zaliczeniem na Urzędnika Nadliczbowego, od czasu przeznaczenia go do zatrudnień w Komitecie Urządzającym Królestwa, a mianowicie od d. 10 (22) Maja 1865 r.

W St. Petersburgu, d. 20 Lipca (1 Sierpnia) 1865 r. (N. 14).

Uwolniony od obowiązków:—Na własne żądanie:—Zarządzający czasowo Gubernją Płocką, Radca Dworu *Sinicyn*, z posunięciem go za odznaczenie się, na Radcę Kolegjalnego, ze starszeństwem od dnia 9 (21) Grudnia 1863 roku.

W Peterhofie, d. 27 Lipca (8 Sierpnia) 1865 r. (N. 14).

Mianowany:—Liczący się w Sekretarjacie Stanu Urzędnikiem Nadliczbowym i zostający przy Kancelarji Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem, Kandydat Praw Sergjusz *Łukianów*, Członkiem Redaktorem Komisji Prawodawczej w Królestwie, w sposobie delegacji z pozostawieniem przy Sekretarjacie Stanu w poprzednim charakterze.

II. PRZEZ POSTANOWIENIA NAMIESTNIKA JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu.—Mianowani:—Referent X Departamentu Rządzącego Senatu Aleksander *Łysiński*, Pomocnikiem Naczelnego Prokuratora tegoż Departamentu; — Sędzia Sądu Apelacyjnego Królestwa, Radca Stanu Karol *Hube*, i Starszy Urzędnik do szczególnych poruczeń Komisji Rządowej Sprawiedliwości Tomasz *Piotrowski*, Referentami X Departamentu Rządzącego Senatu.

Przeznaczeni: — Pisarz X Departamentu Rządzącego Senatu Mikołaj *Grabowski*, do p. o. Referenta Senatu;— i Sędzia Sądu Kryminalnego Gubernji Warszawskiej Jan *Krasuski*, do p. o. Pisarza X Departamentu Rządzącego Senatu.

III. PRZEZ POSTANOWIENIA RADY ADMINISTRACYJNEJ.

W Wydziale Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.—Otrzymują urlop za granicę:—Burmistrz M. Tomaszowa Józef *Lenartowski*, Lekarz Ordynujący w Szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie Bartłomiej *Frydrych*, na miesięcy 3;— Lekarz Ordynujący w tymże Szpitalu Feliks *Jabłonowski*, na miesięcy 4; — p. o. Sekretarza Protokólisty Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Piotr *Dobrowski*,— Członek Rady Budowniczej Józef *Gorecki*, — Budowniczowie Powiatów: Miechowskiego, Alfons *Welke*,— Opoczyńskiego, Aleksander *Zbigniewski*, na miesięcy 2; —

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

24 września (5 października).

Dwukrotne już przedstawienie „Cyrulika Sewilskiego” przez artystów opery włoskiej, zadowolniło zupełnie prawdziwych amatorów tej prześlicznej, pełnej wdzięku i czucia muzyki—a jeżeli na drugiej reprezentacji sala teatru nie była tak napełnioną, jakby się tego należało spodziewać po wyrobionym smaku publiczności warszawskiej, stało się to zapewnie z powodu, iż wielka część widzów, zachowuje ruble w kieszeni, ażeby za nie ujrzeć i usłyszeć, nowe, a przynajmniej, mniej znane sobie partycje, zamieszczone w bogatym repertuarze trupy włoskiej. Pani Trebelli, zawsze zachwyca słuchaczy swoim prześlicznym głosem, p. Bettini zawsze czaruje zmysły odśpiewaniem drugiej serenady, czyli barkaroli, w akcie pierwszym, a już o p. Ciampim, który w odegraniu i odśpiewaniu roli Bartola, nie ma sobie równego, nie mówimy nawet. Podczas drugiego przedstawienia „Cyrulika”, p. Vecchi przekonał nas, że istotnie posiada piękny i wyrobiony organ, czysty w tonach nizkich, rozległy w wysokich, a w ogóle przyjemny bardzo. O p. Guadagnini, nie możemy dotąd jeszcze wydać ostatecznego zdania, albowiem niedyspozycja jego trwa ciągle—a przeto, raz jeszcze oddamy tylko słuszne pochwały wybornej grze jego w trudnej roli Figara.

Zwolennicy muzyki włoskiej oczekują z wielką niecierpliwością na dalsze opery z tegorocznego repertuaru, w których będą mogli zapoznać się z głosami nowych śpiewaczek, pp. Castelli i Mezzodore oraz z pięknym a pełnym siły organem p. d'Antony, o którym, sami nawet koledzy tego artysty, najchlubniejsze dają świadectwo.

W teatrze Rozmaitości zaszła obecnie, lub też postanowioną została pewna reforma, zależąca na tem, ażeby podczas zimowego półrocza, teatr ten był codziennie czynnym. Zgadzamy się zupełnie na tę zasadę, albowiem Warszawa, należy do miast znaczniejszych w Europie i posiada dość liczną i nader zamiłowaną w przedstawieniach teatralnych publiczność do zapełnienia codzień tak małej jak w Rozmaitości sali—lecz obawiamy się, czy pomimo najlepszych chęci dyrekcji i pracy reżysera, artyści nasi, w obecnym składzie, podołają tak trudnemu zadaniu? Niedostatek młodych ludzi, do rol kochanków, rażącym jest w personelu dramatycznym. Oprócz Piaseckiego, który zresztą, nie do wszystkich ról skutecznie użytym być może, nie mamy żadnego z młodych aktorów. Wprawdzie, Stolpe posiada jeszcze piękną powierzchowność na scenie, a doświadczona gra i zdolność tego artysty, dozwalają mu przedstawiać z powodzeniem role kochanków, a pp. Trapszo i Sawicki, mogliby również wspierać ten rodzaj ról skutecznie—lecz prawie wszyscy ci artyści, mają swoje odrębne rodzaje, charakterystyczne, w których zdolności ich znajdują obszerniejsze pole i większą swobodę—a zresztą, w jednych i tych samych sztukach, w dwóch od razu rolach występować nie mogą! Przeto należałoby koniecznie wzmocnić personel amantów, jednym chociaż, wzorowym artystą, a jeśli takiego znaleść niepodobna w tej chwili, to wybrać z młodzieży wchodzącej w skład teatralnego personelu, dwóch chociaż zdolniejszych, posiadających odpowiednią powierzchowność i inne do ról tego rodzaju warunki, a poddawszy ich ścisłemu egzaminowi znawców, wyrabiać powoli, oswajać ze sceną, ażeby chociaż na czas późniejszy przysposobić materjał zdolny do zapełnienia szczerb, jakie, czas, śmierć, lub inne powody, wyżłobiły w personelu artystów naszych. Bez powiększenia personelu, nie podobna będzie wydołać w codziennych reprezentacjach teatru rozmaitości — bo zresztą, artyści obecni występując codziennie, nie będą mieli czasu na wypróbowanie dawniejszych sztuk, a już o nauczeniu się nowych, myślić nawet w takim razie nie można! Jeżeli w szkole dramatycznej nie mamy odpowiednich żywiołów, to może ze szkoły śpiewu, gdzie znajdują się młodzi i ukształceni uczniowie, dałoby się wybrać kogoś usposobionego do ról amantów? W każdym razie, środek ten nie zaspokoi natychmiastowych, bezzwłocznych potrzeb sceny podczas codziennych reprezentacij—a przeto podjąwszy go nawet, należy przedewszystkiem szukać ratunku w umiejętnem uregulowaniu repertuaru z obecnych, rozporządzalnych elementów. Przy usilnej pracy i znajomości rzeczy

Lekarz Ordynujący w Szpitalu ś-go Łazarza Maksymiljan *Wolf*, na dni 28;—Dyrektor Instytututu Muzycznego Apolinary *Kątski*, na tygodni 6.

Otrzymuje urlop do Cesarstwa:—P. o. Dyrektora Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Teodor *Nienarokomów*, na dni 29.

Otrzymuje urlop w kraju:— Starszy Referent Zarządu Służby Cywilno-Lekarskiej Jan *Brylski*, na tygodni 6.

W Wydziale Komisji Rządowej Sprawiedliwości.— Otrzymują urlop za granicę: — Obrońca przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu Adolf *Zalewski*, i Rejent Kancelarji Ziemiańskiej w Warszawie Józef *Zbikowski*, na miesięcy 3;—Rejenci Kancelarij Ziemiańskich: w Warszawie Stanisław *Jasiński* i Stanisław *Zawadzki*,—w Kaliszu Stanisław *Rościszewski* i Edward *Milewski*, — Obrońcy przy Senacie Józef *Szaniawski* i Józef *Moszyński*,—Patronowie przy Trybunałach Cywilnych w Warszawie: Józef *Piwoński*, Saturnin *Dutkiewicz*, Józef *Naimski*,—w Kaliszu, Franciszek *Nowicki*, Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Włocławskiego Stanisław *Jezierski*, wszyscy na miesięcy 2;—Podsędek Sądu Pokoju Okręgu Opatowskiego Teofil *Jastrzębinowski*, Sędzia Sądu Apelacyjnego Królestwa Jakób *Orłowski*, Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej w Kaliszu Juliusz *Ziemięcki*, wszyscy na dni 29 i jeden miesiąc feryjny;—Podprokurator przy Sądzie Policji Poprawczej Powiatu Warszawskiego Wydziału I, Teodor *Szmidecki*, na dni 28 i jeden miesiąc feryjny;—Pomocnik Naczelnego Prokuratora IX Departamentu Senatu Alfons *Muszyński*, na jeden miesiąc feryjny; — Komornik przy Sądzie Pokoju Okręgu Brzezińskiego Julian *Borenstaedt*, na miesiąc jeden; — Obrońca przy Senacie Antoni *Radgowski*, na dni 15.

Mianowani:—Sędzia Prezydujący w Sądzie Policji Poprawczej Wydziału Zamojskiego Jan *Przegaliński*, Sędzią Sądu Apelacyjnego Królestwa; — Patronowie przy Trybunałach Cywilnych: w Warszawie Józef *Piwoński*, Alfred *Jende*, Filip *Flamm*, Teofil *Tomicki*, i w Łomży Julian *Tomaszewski*, Adwokatami przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa.

W Wydziale Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. — Otrzymują urlop za granicę: — Kontroler Zakładów Górniczych Okręgu Zachodniego Tomasz *Dziedziewski*, na miesięcy 2½; — Podleśny Straży Czyżew w Leśnictwie Szydłów, Aleksander *Sawicki*, Nadleśniczy Leśnictwa Gostyńskiego Julian *Fiorentini*, Buchalter Urzędu Loterji Teodor *Hertz*, i Komisarz Leśny przy Wydziale dóbr i lasów Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu Adolf *Łapiński*, wszyscy na miesięcy dwa;—Referent Wydziału dochodów Niestałych w tejże Komisji Rządowej Teofil *Eichler*, na dni 29;— Komisarz Ekonomiczny w Wydziale dóbr i lasów tamże Henryk *Jaszewski*, na dni 28.

Mianowany:—Zostający przy Komitecie Urządzającym w Królestwie, Magister Akademji Duchownej Kijowskiej, Piotr *Ostroumow*, p. o. Naczelnika Sekcji w Kancelarji Dyrektora Głównego Przychodów i Skarbu.

We Władzach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. — Otrzymuje urlop za granicę:— Radca Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Klemens *Krzysztoporski*, na miesięcy 3.

W Wydziale Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. — Otrzymują urlop za granicę: — Profesorowie Szkoły Głównej w Warszawie: Jakób *Natanson*, Zdzisław *Korzybski*, Antoni *Białecki*, Paweł *Popiel*, Józef *Kasznica*, Władysław *Zajączkowski*; — Pomocnik Zarządzającego Instytutem Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie Ks: Teofil *Jagodziński*,— Nauczyciele Szkół Powiatowych: w Wieluniu Emil *Kahl*, i w Krasnymstawie Konstanty *Murawski*;—Nauczyciele Gimnazjum w Siedlcach Robert *Efenbergier*, wszyscy na czas wakacyjny;—Profesor Zwyczajny Szkoły Głównej Warszawskiej Doktor Medycyny Antoni *Kryszka*, na dwa miesiące wakacyjne;—Nauczyciel Gimnazjum 1-go w Warszawie Gustaw *de Prechamps*, Inspektor tegoż Gimnazjum Augustyn *Szmurło*,—Profesor Instytutu Politechnicznego i Leśnego w Nowej Aleksandrji, Antoni *Holak*, i Nauczyciel Szkoły Powiatowej I w Warszawie Henryk *Neüstedter*, wszyscy na czas wakacyjny i dni 29;—Nauczyciel Gimnazjum w Piotrkowie Leon *Rzeczniewski*, na czas wakacyjny i dni 28;— Członek Rady Wychowania Publicznego Adam *Goltz*, na miesięcy 4; — Urzędnik Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego Ignacy-Feliks *Rutkowski*, na dni 29, i Kustosz Gabinetu Mineralogicznego Szkoły Głównej Warszawskiej Antoni *Wałecki*, na dni 28.

W Zarządzie Komunikacji Królestwa Polskiego.— Otrzymuje urlop za granicę: —Inżenier Gubernji Płockiej Stefan *Linda*, na dni 28.

W Zarządzie Poczt Królestwa Polskiego. — Otrzymuje urlop za granicę: — Ekspedytor Poczatmtu Warszawskiego Alojzy *Gajewski*, na miesiąc 1 i dni 12.

(d. n.).

Rada Administracyjna Królestwa postanowieniem z d. 3 (15) Sierpnia r. b. N. 15414 zapis rs. 500 czyli złp. 3,333 gr. 10 na założenie Szpitala w m. Kole, testamentem na d. 12 Maja 1863 r. własnoręcznie sporządzonym i prawnie ogłoszonym, przez niegdy Walentego Osińskiego uczyniony, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami bliżej w testamencie wyszczególnionemi, zatwierdziła.

Magistrat miasta Warszawy zawiadamia, że Rada Administracyjna Królestwa przez postanowienie z dnia 27 Sierpnia (8 Września) r. b. za N. 15659 zakomunikowane w wypisie przy Reskrypcie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 13 (25) b. m. i r. N. 31077/14617, wydała decyzję, ażeby obecnie nie zmieniając porządku obowiązującego wkładania psom w porze letniej t. j. od dnia 1 Maja do 1 Września kagańców, właściciele psów winni niestosowania się do tych przepisów, pociągani byli w drodze policyjnej do kary pieniężnej w stosunku opłacanego rocznie podatku, t. j. jednego rubla, z warunkiem, ażeby posiadacze psów nie byli krępowani miejscem kupowania kagańców, lecz mieli prawo do wolnego nabywania kagańców, tam gdzie uznają dla siebie dogodniejszem, z uwzględnieniem jednak, ażeby kagańce takowe w urządzeniu swojem dawały możność psu łatwego oddychania i zaspokojenia pragnienia. — P. o. Prezydenta, Jenerał Sztabu, Jenerał-Major, *Witkowski*.

Inspektor Szkół miasta Warszawy. — Z rozporządzenia Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego, z rozpoczęciem kursu szkolnego na rok 186⁵/₆, otworzoną zostanie Szkoła elementarna Rządowa dla dzieci płci żeńskiej Wyznania Mojżeszowego N. 3 na przedmieściu Pradze, w domu N. 386 przy ulicy Brukowej. O czem zawiadamiając Rodziców i Opiekunów nadmienia, że od zgłaszających się do rzeczonej szkółki kandydatek, żadna opłata, ani przygotowawcze nauki nie są wymagane.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 23 Września (5 Października).

Według wiadomości z Paryża, cesarz 8-go b. m. powróci do swej stolicy, a po krótkim pobycie w Tuileries lub Saint-Cloud, przeniesie się z dworem do Compiègne. Król portugalski spodziewany w tej rezydencji, jak telegrafują z Lizbony, 2-go wypłynął na morze w kierunku Bordeaux, w towarzystwie trzech fregat francuzkich.

Doniesienia *Monitora wieczornego*, *M. Posta* i *Cor. gen. ital.* o stopniowem wycofywaniu wojsk francuzkich z posiadłości rzymskich, potwierdza, według telegramu z Florencji, półurzędowy dziennik florencki *Italie*, donoszący, że gabinet włoski urzędownie został zawiadomiony przez rząd cesarski o zamiarze tego ostatniego, rozpoczęcia bezzwłocznie odwoływania swych wojsk z Rzymu. Tenże dziennik donosi, że wice hrabia Treilhard, zawiadomił jen. La Marmora o umowie pomiędzy rządem francuzkim a kurją rzymską, według której wojska francuzkie na granicy neapolitańskiej zostaną zastąpione przez wojska papiezkie, a skoncentrują się w Rzymie, Viterbo i Civita-Vecchia. Wiadomość ta sprawiła we Florencji, jak świadczą wszystkie tamtejsze dzienniki, głębokie wrażenie, a *Opinione* oświadcza, że chociaż nikt nie wątpił o zupełnem i prawem wykonaniu konwencji wrześniowej przez Francję, włosi z przyjemnością dowiedzieli się, iż Francja postanowiła cofnąć swe wojska z Rzymu w określonym przez konwencję terminie.—Korespondent z Rzymu do *J. des Déb.*, podaje ciekawy szczegół, który może nie jest obcy oświadczeniom dzienników francuzkich, co do spełnienia konwencji wrześniowej. Kardynał Antonelli miał się starać u p. Drouyn de Lhuys, o uzyskanie tego, aby pozostawiono w Rzymie około 1,000 ludzi wojsk francuzkich, jako straży honorowej, czuwającej nad osobistem bezpieczeństwem papieża. P. Drouyn de Lhuys odmówił temu żądaniu, oświadczając

---

dałoby się to wykonać może... Słuszność wyznać nakazuje, iż reżyserja dramatycznej części teatru, zajmuje się gorliwie zadość uczynieniem naglejszym wymaganiom sceny, a artyści, wszyscy bez wyjątku, pracują ciągle i z prawdziwem poświęceniem, ażeby utrzymać repertuar obecny na przyzwoitej stopie. Ogromna liczba ról, po nie występującym chwilowo p. Chomanowskim, lub po pp. Świeszewskim i Bodurkiewiczu, zgasłym przedwcześnie, rozdaną została innym i tak już obarczonym artystom, którzy starają się podwoić siły do wypełnienia trudnych obowiązków swoich Pp. Chęciński, Sawicki, Ostrowski i Piasecki, rozebrawszy pomiędzy siebie znaczną ilość ról takich, uczą się ich prędko i wykonywają z powodzeniem—ale te wszystkie usiłowania wsparte najgorliwszym nawet kierunkiem reżyserji, nie zdołają zaradzić niedostatkom chwilowym i kto wie, czy nie lepiej byłoby na czas trzymiesięczny przynajmniej, powstrzymać się z codziennemi widowiskami w teatrze rozmaitości (choć to pozbawiłoby publiczność rozrywki, która w zimowej porze zastępuje jej wiele innych), a przez ten perjod uorganizować umiejętnie repertuar, wzmocnić go nowościami, o ile można, wyrobić młodych artystów i dopiero po takiem przygotowaniu, urządzić codzienne reprezentacje—zapewniwszy za to artystom jednomiesięczne chociaż ferje podczas letniego sezonu. Odpoczynek taki jest im koniecznie potrzebny, jednym dla poratowania zdrowia nadwątlonego ustawiczną pracą, drugim dla dokonania wycieczek na prowincję—do Lwowa i Krakowa nawet, gdzie mogliby, występując w rolach gościnnych, powiększyć swoje materjalne środki. W wielu teatrach zagranicznych zwyczaj taki istnieje i zaaklimatyzować go u nas wypada.

Rzucając te myśli i uwagi, wiemy dobrze iż dla dyrekcji teatru nic nowego w nich nie ma, bo sama ona zajmuje się w tej chwili obmyśleniem środków przez nas tu wypowiedzianych—pragniemy raczej, rozumując nad teraźniejszą sytuacją sceny dramatycznej, wtajemniczyć ogół czytelników w trudności, z jakiemi dyrekcja i reżyserja walczyć obecnie muszą i dać im poparcie w pracy, mającej na celu podniesienie i rozwój dramatycznej części widowisk.

Lecz z tych teoretycznych rozpraw, przejdźmy wreszcie do sprawozdawczej dziedziny—i opowiedzmy kilkodniowe dzieje tej sceny, o której ciężkiem położeniu i trudnych warunkach mówiliśmy. Nie zaszło tam nic nowego: Geldhab za każdem przedstawieniem wywoływał nowe oklaski, a co lepsza, wyprzedawał wszystkie bilety z kasy teatralnej: w komedji „Sto za sto" rolę Eginarda Corbineau, przyjął p. Sawicki, a lubo artysta ten, w innym rodzaju skierował i wykształcił swoje niepospolite zdolności, i tu wszelako wywiązał się dobrze z powierzonego mu zadania. Powiemy nawet, że niektóre sceny poszły wybornie, a chwilowy niedostatek żywości w pewnych miejscach zniknie bezwątpienia przy drugiem wystąpieniu, gdy artysta owładnie już bardziej charakterem roli i przyswoi ją sobie w całości.

Podczas wczorajszego przedstawienia „Pani Kasztelanowej", Piasecki odegrał rolę Władysława po Bodurkiewiczu i odegrał ją z powodzeniem, które nazwalibyśmy zupełnem nawet, gdyby artysta ten lepiej umiał swoją rolę; chociaż ze względu na krótki czas i różnorodną pracę w tej chwili—nie czynimy mu ztąd zarzutu. Jeżeli w użyciu deklamacji, w sile i ekspresji, Piasecki nie wyrównał jeszcze poprzednikowi swemu w tej roli, to niewątpliwie za to, przewyższył go w uczuciu, które widocznem było w każdej wydatniejszej sytuacji, jakich wielka obfitość znajduje się w tej sztuce. Rolę jenerała, brata Kasztelanowej, grywaną dawniej wybornie przez Chomanowskiego, przedstawił Chęciński i wywiązał się z niej szczęśliwie. Artysta ten, posiada tyle talentu na innej drodze i tyle ukształcenia, że każdą powierzoną mu rolę potrafi utrzymać i podnieść nawet, ilekroć zada sobie pracę wystudjować powierzony mu charakter. Ale perłą tej komedji była p. Palińska, która śliczną postać Teresy, przedstawiła z takiem czuciem, wdziękiem i prawdą, że nie tylko widzów lecz samą siebie nawet, do żywych łez wzruszyła! Ktoś z widzów, po scenie Teresy z Kasztelanową, w której mniemana sierota, o mało nie zdradza się pod wpływem wzruszenia, że jest synową tej arystokratycznej matrony, uczynił uwagę, że od prawdziwego płaczu, róż i bielidło starły się z twarzy artystki. Nic nie szkodzi! gdyż obok naturalnego wdzięku, który się nigdy nie ściera, zostało na tej twarzy tyle prawdziwego uczucia i zapału, że lepiej od kosmetyków przystroiły ją pewnie!

Już to, widowisko wczorajsze, miało szczęśliwy przywilej rozrzewniania widzów—albowiem w prześlicznej komedji „Pożar w klasztorze" p. Bakałowicz, mistrzowskiem odcieniowaniem gry, w uroczej postaci Adrjany i niesłychanem wykończeniem szczegółów, zachwyciła publiczność i rozczuliła do łez również prawdziwych. Doprawdy, chusteczki spektatorek a i fulary obojętniejszych nawet widzów, musiały wczoraj mokre powrócić z teatru—chyba że je osuszyła litość nad „Ickiem zapieczętowanym", który też i zapieczętował wczorajsze widowisko.

Dodamy tu jeszcze, że podczas następnych przedstawień „Geldhaba," p. Ostrowska potrafiła wzbudzić żywe oklaski widzów, wyborną grą swoją, nawet obok takiego jak Żółkowski artysty. *Al.*

że Francja jest zobowiązana przez akt dyplomatyczny, od wykonania którego nie ma ani prawa, ani możności się wyłamać. — Podana przez nas treść alokucji papiezkiej na ostatnim konsystorzu, wskazuje, iż papież nie mówił nic ani o sprawach żadnego kraju katolickiego, ani, wbrew oczekiwaniom o układach z Rzymem. To milczenie, jak powiadają, należy przypisywać ostatnim układom dworu rzymskiego w przedmiocie sposobu wycofania wojsk francuzkich. Powiadają też, iż z oświadczeniem się o układach prowadzonych z p. Vegezzi, papież chciał czekać na rezultat wyborów do nowego włoskiego parlamentu. W Rzymie wiele liczą na powodzenie kandydatów klerykalnych i umiarkowanych, i Watykan stosować się będzie do rezultatu tych wyborów z postanowieniem w przedmiocie wznowienia tych układów.

Według telegramu z Paryża, *Monitor* donosi, że bej tunetański uczynił zadosyć reklamacjom Francji, z powodu gwałtów popełnionych na zajmujących się połowem korali i osiadłych w kraju algierczykach.

Mowa jen. Manteuffla do urzędników szlezwickich, w której odrzucał stanowczo wszelką myśl zwrotu Danji jakiejkolwiek części terytorjum, musiała sprawić przykre wrażenie w sferach urzędowych w Paryżu. *La Fr.* z całą złośliwością roztrząsała tę mowę, ośmieszając najwybitniejsze jej ustępy. Artykuł ten byłby dziwnem powitaniem p. Bismarcka, gdyby nie usiłowano uwolnić tego ministra od wszelkiej odpowiedzialności za słowa jen. Manteuffla, mające niby być wyrażeniem jego osobistego przekonania; usiłowanie to jest właśnie najważniejszą stroną wspomnionego artykułu *La Fr.*, i zarazem wskazówką rękojmij czy obietnic, uzyskanych przez rząd francuzki od rządu pruskiego, że pewne pojęcia francuzkie będą uwzględnione przy ostatecznem załatwieniu sprawy księstw. *La Fr.* w innem miejscu powiada, że mowa jen. Manteuffel nie sprawiła dobrego wrażenia na dworze berlińskim i król Wilhelm wyraził niezadowolnienie z tego, że gubernator Szlezwigu przesądzał zamiary rządu.

Z Kopenhagi telegrafują, że landsthing 3-go b. m. przyjął 51 głosami przeciwko 4, projekt konstytucji, w tym kształcie jak go przedstawił gabinet, z dwoma nieznacznemi zmianami.

Według telegramu z Kassel, na pierwszem posiedzeniu zgromadzenia stanów w d. 3-im b. m., stały komitet sejmowy złożył sprawozdanie z przeciągu czasu odroczenia stanów i w niem stwierdził tę okoliczność, iż od 28-go września ministerstwo spraw wewnętrznych niema przewodniczącego. Komitetowi konstytucyjnemu porucono bezzwłocznie przedstawić środki, dla zapobieżenia takiemu przeciwkonstytucyjnemu stanowi.

Z Washingtonu donoszą, że rząd brazylijski uznał za dostateczne objaśnienia i zadosyćuczynienie, dane przez rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie statku *Florida*, zabranego w porcie Bahia.— Według ostatnich wiadomości z Nowego Jorku z 21 września, podanych przez telegram z Londynu, republikański konwent północnego stanu nowojorskiego, przyjął uchwałę na korzyść reorganizacyjnej polityki Johnsona i przyrzekł jej serdeczne poparcie. James Well został mianowany tymczasowym gubernatorem Luizjanny. Konwent w Alabamie zażądał od tamtejszego gubernatora, aby zwołał milicję dla poskromienia panujących tam zaburzeń.

Zwracamy uwagę czytelników, na zamieszczoną poniżej korespondencję z Londynu.

* (Patent cesarza austrjackiego) z dnia 20 września, wywołał, jak wiadomo naszym czytelnikom, mnóstwo komentarzy, które prawie wszystkie dają się doprowadzić do jednego głównego pytania: jak długo będzie trwało czasowe zawieszenie konstytucji w Austrji, czyli innemi słowy, czy długo będzie trwało przekształcenie tej konstytucji? Według pierwszego artykułu patentu, działalność konstytucji zawiesza się dla tego, aby rezultaty sejmu węgierskiego i chorwackiego zgodzić „z całkowitem istnieniem i potęgą państwa“. Tamże powiedziano: „Gdyby rezultaty te zawierały w „sobie zmiany ustawy konstytucyjnej, które „możnaby zgodzić z całkowitem istnieniem i potęgą państwa, to, przed przedłożeniem ich monarsze, zostaną przedłożone prawnym przedstawicielom innych królestw i krajów, dla poznania i ujawnienia ich zdania w tej sprawie.“ Przez to rozstrzyga się wypadek, gdyby rezultaty dwóch wyż wspomnionych sejmów można było zgodzić z państwowemi celami; a jeżeli nie będzie ich można zgodzić z celami państwowemi, to co się z nimi stanie? Dalej, jeżeli sam rzad je roztrząśnie i zmieni, to znów zachodzi pytanie, czy powtórnie przedłożone będą na roztrząśnięcie sejmów, czy też pójdą pod roztrząśnięcie jakiej komisji *ad hoc*, o której już zaczynają mówić wiedeńskie dzienniki. W każdym razie, pomimo nawet nowego ołnika gabinetu wiedeńskiego do dyplomatycznych ajentów, o życzeniu cesarza skrócenia o ile można czasu zawieszenia konstytucji, pozostaje otwarte rozległe pole do komentarzy dzienników, o tem, jak i w jaki sposób zakończy się to wyjątkowe położenie. Ze skończy się, to nie podlega żadnej wątpliwości, wszelako jest ono uciążliwem. *Nat. Z.* niedawno przedstawiła go w następujących wyrazach: „Wystawmy sobie,“ powiada ona, „dom bardzo nietrwały, w którym „mieszka wielu ludzi; rodzi się myśl dokonać „w nim przeróbki; lokatorowie, rozumie się, „pragną w czasie tych przeróbek nie wynosić „się z domu, ale groźnie nakazują im wyprowadzić się, a ponieważ naokoło nie ma żadnego „schronienia, mimowoli zmuszeni są rozłożyć „się pod gołem niebem... Właśnie cóś podobnego zdarzyło się z narodami wchodzącemi do „składu cesarstwa austrjackiego.“

* (Anglja i Irlandja.—Wstawienie). Podajemy poniżej z jednego z angielskich dzienników następujące ustępy z mowy mianej w Dublinie, przy otwarciu przędzalni konopi, przez prawdziwego patrjotę irlandzkiego, adwokata Digby Seymour, członka izby gmin. Niech czytelnicy nasi wstawią zamiast Anglji i Irlandji, Rosję i Polskę, a zamiast królowej angielskiej, Cesarza ruskiego, a znajdą tu bardzo pożyteczną naukę.

„Kochani współziomkowie!“ mówił pomiędzy innemi p. Digby Seymour, „zajmowałem stanowiska zadawalniające moją miłość własną, lecz nigdy nie byłem tak dumny zabierając głos pomiędzy prawodawcami, jak obecnie, kiedy zgadzając się na żądanie „mych współziomków, mam do nich przemówić o tem, „co mężowie stanu nazywają *the Irish difficulty* (zawikłaniem irlandzkiem). Powiem wam trzy rzeczy „dotyczące gruntu kwestji i mogące ją ostatecznie „rozwiązać. Te trzy rzeczy dobrze zrozumiane przez „nasz lud, zniweczyłyby nędzę, duch buntowniczy, jak „słońce rozproszyło mgły, które tylko co okrywały „szczyt góry Neptin. Trzeba mieć prawość (*loyalty*, „znaczy po angielsku i wierność dla monarchy). Kiedy mówię o prawości, nie chcę mówić o czystej formalności, o prostem posłuszeństwie literze prawa, „ale o głębokiem uczuciu uszanowania i wdzięczności „dla władzy monarszej. Czy są tu fenieni? (Dwie czy „trzy odpowiedzi: Tak). No, to mnie cieszy (śmiech). „Witam was chłopcy (śmiech jeszcze większy). Chciałbym aby wszyscy fenieni byli tutaj, a puściłbym im „na głowę silny prąd wody, aby uspokoić ich gorące, „szalone głowy. (Tu wesołość już nie miała granic). „Co to jest fenien? Jest to niezadowolniony irlandczyk „szukający rzeczywistego przedmiotu uskarżania się; „jest to ślepe narzędzie ambicji Ameryki; pękawka „bicza, którym duma yankesa, chciałaby ćwiczyć „świat. Czy nasze znakomitości irlandzie należały „kiedy do fenienów? Czy Daniel O'Connel był kiedy „fenienem? Nie, nigdy w licznych jego mowach do ludu irlandzkiego, kiedy z góry Tara głosu jego słuchało dziesięć tysięcy słuchaczy, usta jego nie „wyrzekły ani słowa zdrady przeciwko zwierzchnictwu angielskiemu, lub przeciwko prawom... Nie powiadam, że Irlandja niema jeszcze słusznych przedmiotów do zażaleń; jaki kraj ich nie ma? Nie szukając daleko, czy Anglja i Francja nie mają nic do życzenia pod względem reform? Ale Irlandja, nie więcej od nich, potrzebuje buntu feniеńskiego, dla uzyskania wszelkich pożądanych ulepszeń... Piękny mi „to bunt fenieński! Widziałem dziś rano tych buntowników. Nic nad nich śmieszniejszego. Sprawiali „sobie rozrywkę, manewrując prawem i lewem skrzydłem, o godzinie nie właściwej, o północy, na trawie; „było ich 80 do 100; za ukazaniem się dwóch konstablów, uciekali jak króliki z królikarni na odgłos kroków przechodnia. Nie boję się waszych fenienów; „kiedy ich prowadzono z zwieszoną głową przed sędziów, przechodziły przez ulice miasta i drogi w dolinie, wozy różnego rodzaju, naładowane zbożem, konopiami, drogiemi towarami, i wozy te przechodziły „równie spokojnie, równie bezpiecznie, jak karety królowej w alejach parku windsorskiego. Proponuję „wam okrzyk: Niech żyje królowa! Oby jej cnoty niewieście, oby jej mądrość monarsza, długo jeszcze zostały zachowane przywiązaniu ludu irlandzkiego. „(Wszyscy słuchacze, jednogłośnie z zapałem wydają „okrzyk: Niech żyje królowa). Mówiłem wam o wierności, teraz powiem wam o religji. Jednem z największych nieszczęść Irlandji, jest religijna nienawiść; nienawiść tą potępiona jest przez twórcę wszystkich religij. Aby pokój panował pomiędzy nami, „nie trzeba nigdy żądać od naszych sąsiadów, od naszych przyjaciół, wyznania wiary. Sam Chrystus powiedział w Betleem: *Pokój światu i dobra wola dla „wszystkich ludzi.* Bóg jednakowo błogosławi pracę. „Czy jaki chemik potrafi znaleść różnicę pomiędzy „zbożem i konopiami uprawianemi przez protestanta, „a zbożem i konopiami uprawianemi przez katolika? „Powiem wam w końcu, że Irlandja nigdy nie będzie „szczęśliwa i kwitnąca, dopóki nie wprowadzi w praktykę prawdziwych zasad chrześcianizmu, jakiemi „są: tolerancja i miłosierdzie. Kochajmy się wzajemnie, jest to zalecenie Chrystusa Pana. Kochajmy „się wzajemnie, a Irlandja nie będzie miała nic do zazdroszczenia żadnemu państwu w świecie.“

Mowa ta wywołała prawdziwe uniesienie; ręce się ściskały, kapelusze leciały w górę: było to serdeczne zbratanie się. Paryzka *La Presse* dodaje do tego: „Nienawiści narodowe, antypatje ras, muszą zniknąć „w miarę pomnażania się stosunków pomiędzy narodami, z wyjątkiem kilku ras, uporczywie zamieszkujących w otoczeniu klimatycznem i warunkach higienicznych, przeciwnych człowiekowi, jak Eskimosy „i t. d. Ludzkość musi dojść do zjednostajnienia typów, urównania cywilizacji, jednostajności uczucia, „co sprowadzi pokój na ziemi i dobrą wolę dla wszystkich.“

Nordd. A. Z. potępiając ostatni okólnik lorda Johna Russell w przedmiocie umowy gastejnskiej, i przytaczając surowe ocenienie tego okólnika przez angielski dziennik *Standard*, następnie podaje notę, bez wskazania od którego rządu, dotyczącą postępowania rządu angielskiego przeciw ruchowi fenienów w Irlandji. A potem powiada: „Ponieważ nie jesteśmy „przyzwyczajeni działać tak jak *M. Post*, który jak „wiadomo zmyśla całe szeregi fałszywych depesz, „aby nie pozostawić najmniejszej wątpliwości co do „wiarogodności tej noty, oświadczamy naszym kolegom angielskim, że nota ta jest dosłownie *notą lorda Russella z d. 10-go kwietnia 1863 r. do lorda „Napiera w kwestji polskiej.* Pozwoliliśmy sobie „tylko wstawić: zamiast „Polska“ — „Irlandja,“ zamiast „polski“ — „irlandzki,“ zamiast „ruski“ — „„angielski,“ a doskonale to podchodzi, jak to zwyczajnie bywa, kiedy się używa pewnych wielkich „zwrotów mowy, jak to zwykle czyni lord Russell. „Czy to będzie z pożytkiem dla Anglji, nie możemy „rozstrzygnąć; sądzimy wszelako iż ten mały „przykład może wskazać, jak byłoby pożyteczniem, „gdyby angielscy mężowie stanu, od czasu do czasu „adresowali noty do siebie samych, zamiast zatruwać tem pocztę lądu stałego.“

* (Podróż Najjaśniejszych Państwa). *Ilinskoje, 19 września.* Ich Cesarskie Moście i Ich Cesarskie Wysokości raczyli wyjechać dziś, o godzinie pierwszej po południu, z Ilinskoje do Moskwy.— *Moskwa, 19 września.* Ich Cesarskie Moście i Ich Cesarskie Wysokoście przybyli do Moskwy o godzinie $2^1/_2$ popołudniu, zwiedzili kaplicę Matki Boskiej Iwerskiej i następnie udali się do pałacu kremlińskiego.— *Moskwo, 20 września.* Ich Cesarskie Moście i Ich Cesarskie Wysokoście raczyli udać się dziś, o godzinie 9 z rana, drogą żelazną do Ławry Troicko-Sergjewskiej. *(Rus. Inw.)*

* (Dom schronienia starców św. Ducha i Panny Marji). Z powodu zwiększonej w r. b., w dobroczynnym zakładzie pod imieniem domu schronienia starców ś-go Ducha i Panny Marji w Warszawie, liczby stypendystów z79 do 100, znajdujemy właściwem wspomnieć słów kilka o tej nader użytecznej i najdawniejszej w mieście naszem dobroczynnej instytucji. Obecnie znajduje się ona przy kościele Panny Marji na Nowem Mieście w powiększonych i z gruntu wyrestaurowanych budowlach. Liczba stypendystów wynosi nateraz 100, w której nie równie więcej jest kobiet. Kandydat zamierzający zapewnić tu sobie dożmiertne stypendjum, winien złożyć tytułem wkupnego rs. 90 i oczekiwać na wakans; chcący zaraz być pomieszczonymi, winni nadto złożyć jednorazowie rs. 450. Pozyskujący stypendjum ma zapewnione w instytucie, do śmierci, dogodne pomieszkanie, doktora, lekarstwo, opał, światło i ogólną posługę, prócz tego zaś otrzymuje jeszcze corocznie do rąk, do wyłącznej swej dyspozycji, na żywność, odzież, pranie i t. p. kwotę rs. 37 kop. 7 w ratach miesięcznych, zostając zawsze w swobodzie swego stanu oraz stosunków z krewnymi i znajomymi swojemi na mieście. Widzimy więc nader korzystne dla stypendystów warunki i dla tego też bardzo wielka jest ciągle konkurencja do pomieszczenia się w pomienionej instytucji, tak że kandydaci złożywszy wkupne, chętnie i cierpliwie po lat kilku na wakans wyczekują. Obecnie instytucja pomieniona gorliwie i z obywatelskiem poświęceniem nadzorowana przez osobną radę szczegółową opiekuńczą, pod zwierzchnią kontrolą rady głównej zakładów dobroczynnych, posiada w kapitałach przeszło rs. 60,000.

* (Koncerta Patti). P. Ulman, dyrektor opery w Nowym Jorku, ogłasza trzecią i ostatnią serję koncertów w Europie pod jego przewodnictwem, które ma dać w ciągu obecnej jesieni i zimy w następujących miastach i następującym porządku: w Berlinie, Poczdamie, Stralsundzie, Greifswalde, Szczecinie, Brandeburgbu, Gdańsku, Elblągu, Królewcu, Bydgoszczy, Poznaniu, Wrocławiu, Brzegu, Raciborzu, Wiedniu, Brnie, Grätzu, Prezburgu, Monachjum, Augsburgu, Sztutgardzie, Heidelbergu, Frankfurcie n. Menem, Moguncji, Kolonji, Düsseldorfie, Leodjum, Brukselli, Antwerpji, Roterdamie, Hadze, Amsterdamie, Utrechcie, Arnheimie, Barmen, Magdeburgu, Halli, Lipsku, Dreznie, Petersburgu, Moskwie, *Warszawie*, Krakowie, Lwowie i Pradze. Dnie koncertowe będą ogłaszane w każdem mieście na dwa miesiące naprzód, a w każdym koncercie będzie brało udział od 5 do 10 artystów. Nazwiska artystów są następujące: Carlotta Patti, pani Nieman-Seebach (deklamatorka), dr. Gunz (śpiewak piosnek); fortepjaniści: Ludwik Brassin (z Brukselli), J. Epstein (z Wiednia), Alfred Jaell i A. Kącki (z Petersburga); skrzypkowie: Auer (z Düsseldorfu), David i Dreyschok (z Lipska), Hellmesberger (z Wiednia), Lauterbach (z Drezna) i Henryk Vieuxtemps; wiolonczeliści: Alfred Piatti (z Londynu) i de Swert; kontrabasista solowy, Simon; waltornista solowy, Richard Lewy (z Wiednia); akompanjator, Ed. Franck, dyrektor śpiewu opery komicznej w Paryżu.

* (Odpowiedź na korespondencję z Radomia umieszczoną w N. 205 *Dzien. Warsz.* z d. 5 (17) września). Wyczytawszy recenzję mniemanego znawcy, który powodując się może osobistością, wynurzył zdanie zupełnie przeciwne wszelkim zasadom sztuki dramatycznej i prawdzie, jako człowiek bezstronny, słabe me pióro poświęcam na obronę słuszności. Pierwszą zasadą krytyka winna być znajomość przedmiotu i osób o których pisze; druga zaś bezstronność zupełna. Szanowny recenzent odstąpił od obydwóch, zarzucając panu Moszyńskiemu, obdarzonemu od natury wyższemi zdolnościami, który 10-letnią praktyką i pracą, zamiłowaniem i pojęciem swego powołania, wzniósł się wysoko w swej sztuce i zjed ał sobie ogólną sympatję tutejszej publiczności, że „trochę sztywności, wiele przesady w deklamacji, ciągłe zniżanie i podnoszenie głosu w najmocniejszych epizodach, jak piłką kaleczyło ucho". Co do tych zarzutów, łatwo dowieść nieświadomość recenzenta, zmiana bowiem głosu dowodzi, że pan Moszyński nie jest w grze swojej monotonnym, grając zaś w dramatach role serjo-amantów, nie może być trefnisiem, czego sobie pan recenzent życzył — dość zaś niefortunne porównanie „jak piłką kaleczyło ucho", dowodzi, że szanowny krytyk niedawno wyszedł ze szkół i o piłce, zapewne do zabawy służącej, wspomina. Co zaś do reszty personelu tej trupy, zdanie jego: że panny Gajewska i Winnicka wielki stanowią kontrast z paniami Krajewską i Kestner, niczego nie dowodzi; albowiem nic naturalniejszego nad to, bo obie te panny są młode i kształcące się dopiero artystki, a jakkolwiek początkujące, posiadają jednak, szczególniej też panna Gajewska, wyższe zdolności i zamiłowanie w sztuce, co przy starannem wychowaniu, znajomości obcych języków, szlachetności ruchów, i miłej powierzchowności zdaje się ręczyć za przyszłe ich powodzenie; że słaby ich organ, jak twierdzi recenzent, zaledwie dochodzi uszu słuchaczy, nie można zaprzeczyć, szczególniej zaś do uszu tych, którzy upośledzeni od natury na słuchu, powinniby zaopatr yć się w tyłokrotnie ogłaszane instrumenta akustyczne. Najbardziej zaś dowodzi nieświadomości recenzenta i jego stronności rada, aby pan Moszyński w grze swojej naśladował pana Freja, który zwykle grywał role komiczne, jako to: Icka zapieczętowanego, Gawełka i t. p. Dziwne zaprawdę żądanie, aby amant stał się komicznym trefnisiem! Lecz dla gustu nie ma ogólnej zasady, chociaż więc cokolwiek sprzeciwia się gustowi i zdaniu szanownego recenzenta, radzibyśmy jednak widzieć pana Moszyńskiego i Freja pracujących wspólnie, gdyż pan Frej w takim razie mógłby bardzo wiele korzystać z doświadczenia i rad pana Moszyńskiego. Ta jeszcze czuję się być w obowiązku nadmienić, że od czasu objęcia dyrekcji przez pana Moszyńskiego, scena tutejsza i my, widzieliśmy po raz pierwszy nowe i wyborowe sztuki, któremi stara się przy nader ograniczonych środkach pomnożyć swój repertuar sceniczny. *A. K.*

* (Szyldy). W rozkazie warszawskiego ober-policmajstra do policji wykonawczej czytamy: Rozkazem danym w 1864 r. za N. 16, poleconem było, ażeby wszystkie szyldy w mieście były w językach polskim i ruskim; zwróciwszy uwagę na nieprawidłowość i złą pisownię szyldów pisanych po rusku, zaleciłem rozkazem za N. 212, na odpowiedzialność pp. policmajstrów, poprawienie wszystkich błędnych szyldów. Pomimo to, dotąd jeszcze widzieć można w mieście wiele szyldów z niesłychanie złą pisownią i nie mających nieraz sensu; polecam przeto pp. policmajstrom, ażeby sprawdzili osobiście wszystkie nieprawidłowe szyldy i złożyli mi na dzień 5 (17) października kopje z nich, z uwagą przy każdej, w jaki sposób ma ona być zmienioną. Przy tej sposobności zwracam uwagę na to, że na wielu szyldach ruskich używane są litery polskie zamiast ruskich, jak naprzykład: D zamiast Д, polskie Y zamiast ruskiego У i t. p.; obok tego, na bardzo wielu szyldach znajduje się bardzo niestosownie podpis Depo, który można z wielką łatwością zastąpić wyrazami skład lub handel. Po złożeniu mi żądanych kopij z projektowanemi poprawkami, takowe zostaną w podwładnym mi zarządzie przejrzane, poprawione i odesłane napowrót, dla zamiany starych szyldów na nowe poprawione, w terminie jaki oznaczę.

* *Kółko Domowe* na pierwszą połowę miesiąca października wyszło z druku i zawiera: Tancerka, wiersz przez J. Janiszewską (z drzeworytem).—Kryształ górny, wiersz przez Gabryelę Puzyninę.—Deputacja sandomierska, powieść historyczna przez J. Bartoszewicza (z drzeworytem rys. Tegazzo ciąg dalszy.)—O pozytywizmie, przez J. Śmigielską (dokończenie.)—Korespondencja z Biarritz.—Dom o siedmiu wieżyczkach, powieść amerykańskiego autora Nathaniela Hawthorne przez A. z Ch. Borkowską.—Przytem: dodatek o ubiorach, tablica rysunków i rycina mód we Wrześniu, przez niemożność nie dołączona.

* (Pożary w Mitawie). Donoszą z Mitawy pod dniem 4 września (v. s.). W tych dniach miasto nasze nawiedzone zostało kilkoma pożarami. Rzecz szczególna, że ogień wybuchnął dwa razy na tem samem miejscu; pierwszą razą zapaliła się podłoga w zamkniętych pokojach, niewiadomo z jakiej przyczyny, a w kilka dni potem, w nocy wynikł tam znowu ogień w pokojach, które były zamknięte, lecz tą razą znaleziono materjały palne. Wkrótce znowu zapaliły się sadze w kominie innego domu, a w kilka godzin po ugaszeniu, w tymże samym domu zapalił się spichrz drewniany z niedociecionej przyczyny. Tymczasem jak te wypadki podały powód policji do zalecenia właścicielom większej ostrożności i pilnowania swych domów, wyczytaliśmy w gazecie rygskiej wiadomość o jakiemś stowarzyszeniu podpalaczy w Warszawie, które dla uzyskania wynagrodzenia za pogorzele, podpala w różnych gubernjach. Wiadomość ta może przyczynić się do nadania większej doniosłości pogłoskom, jakie się u nas szerzą. Mając w poszanowaniu honor naszych właścicieli domów, nie dajemy wiary tym pogłoskom; ale dla wyjaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, widzimy potrzebę ogłaszania rezultatów dochodzeń policyjnych, bo to jest jedyny sposób dla położenia końca wszelkim wnioskom i domysłom. Przytem nie zbytecznem będzie przypomnieć, że w Rydze uczuwać się daje nagląca potrzeba wolnej straży ogniowej. Wprawdzie obywatele m. Mitawy nie szczędzili dotąd usiłowań w gaszeniu pożarów, i Mitawa, złożona powiększej części z zabudowań drewnianych, uniknęła tej klęski w znacznych rozmiarach; lecz z innej strony wyradza to niebezp eczne zaufanie w sobie; jak tylko u nas była mowa o stałej straży ogniowej, odzywano się: „My zawsze byliśmy czynni w gaszeniu pożarów; ale skoro zaczną komenderować i żądać obowiązkowych usług, nie będzie nic dobrego". Tak to rozprawiają w miastach, które nie doznały klęski wielkiego pożaru; wszakże bezzasadność takiego twierdzenia jest zbyt widoczną. Jak przeciw niewielkiego, ale dobrze uorganizowanego wojska nie może nic dokazać znaczna nawet liczba bezbronnych ludzi, tak samo w razie wielkiego pożaru nic nie zdoła zrobić tłum mieszkańców, z których każdy będzie rządzić i przeszkadzać jeden drugiemu; tembardziej nie może nic zrobić w razie pożaru wynikłego jednocześnie w kilku miejscach. Wszędzie wolne straże ogniowe przynoszą istotne korzyści, większe nawet od rządowej straży ogniowej. (*Birż. Wied.*)

* (Kwestarz). *Dzien. Pozn.* zwraca uwagę na jakiegoś człowieka, który jeździ po powiecie Obornickim w habicie franciszkańskim, własną bryczką i zbiera ofiary dobroczynne. Ponieważ poznańscy zakonnicy zgromadzenia księży franciszkanów nie posyłają żadnych kwestarzy, przeto zdaje się, że jest w tem jakiś podstęp, zwłaszcza że wyż wspomniany człowiek powiada, że przyjechał z Rosji i posługuje się paszportem ruskim. (*Pos. Z.*)

* (Giełda w Poznaniu). Dnia 2 go b. m. o godzinie 11-ej przed południem otwartą została w mieście Poznaniu giełda. Uroczystość tę zagaił prezes trybunału handlowego, radca handlowy Bielefield, który zwrócił w swej mowie uwagę na ważność nowej instytucji, wynurzył ministrowi handlu wdzięczność za poparcie dane w tym względzie i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć króla. Następnie odczytane zostały przepisy o obowiązkach komisarzy giełdowych. (*Pos. Z.*)

Ameryka.

* (Panama). Parowiec francuzki przywiózł wiadomości z Panamy pod d. 5 września. Boliwja bynajmniej jeszcze nie uspokojona. Donosiliśmy w początkach lipca, że prezydent Melgarejo, który nie był obecnym w czasie wybuchu powstania w prowincji Paz, miał wkrótce nadjechać. Według ostatniej poczty Melgarejo, widząc wojska dla uśmierzenia prowincji Paz, otrzymał nową uchwałę wydaną w Cochamba w d. 3 lipca. Polecono mu robić ciągle kontra marsze; z Oruro wyszedł on na czele 6 do 700 ludzi wyborowego wojska. Jenerał ten nie uda się wprzód do Paz, dopóki nie uśmierzy południa. (*Le Mon. Un.*)

Anglja.

* (Projekt reformy.) Przewódcy torysów i wigów zaprzątają się wspólnie kwestją, jakie mają zająć stanowisko w razie gdyby opinja publiczna, prasa i postawa większości w izbie niższej, żądały zaprowadzenia reform parlamentarnych. Zdaje się, że pomiędzy stronnictwem liberalnem umiarkowanem i torysami nastąpiło zupełne porozumienie co do przeszkodzenia stronnikom Bright'a w przeprowadzeniu zamierzonych przez nich reform. Z drugiej zaś strony powiadają, że radykalni, dla skrzyżowania działań tej koalicji, postanowili nie wszczynać w przyszłym roku rozpraw nad planem reformy parlamentarnej, lecz poczekać z takowemi na przyjaźniejsze czasy. (*Nordd. A. Z.*)

* (Handel międzynarodowy). Zapewniają z Londynu, że rząd austrjacki oświadczył gabinetowi angielskiemu, iż nie ma potrzeby troszczyć się dłużej o utrzymanie stosunków handlu międzynarodowego, gdyż rząd cesarza Franciszka-Józefa ogłosi wkrótce nową taryfę celną, która znacznie ograniczy prawa wchodowe. (*Le Mon. Un. s.*)

Austrja.

* (Obawy). *Wiedeń, 28 września.* Obawy przybierają tu coraz większe rozmiary. Opowiadają następujące rzeczy: W obozie pod Somma, kiedy pionierzy przy manewrach zarzucali most na rzece Po, król Wiktor Emanuel miał wyrzec do oficerów: „Zbliża się czas, w którym nie na żarty rzucicie most przez Po... wkrótce pociągniemy przeciwko naszemu nieprzyjacielowi." Półurzędowa korespondencja *H. B. Z.* powiększyła jeszcze owe obawy wzmiankując, że polityka francuzka po długiej bezczynności zaczyna się na nowo poruszać, mianowicie w sprawach włoskich, w przedmiocie kwestji rzymskiej. W skutek bowiem najnowszych bezpośrednio pomiędzy papieżem a deputowanym włoskim p. Boggio odbytych układów, podjęcie napowrót urzędowych układów pomiędzy Rzymem a gabinetem florenckim doprowadzi, jak mówią, do nieochybnego porozumienia. Kwestja rzymska łatwą jest do rozwiązania w duchu konwencji wrześniowej i według życzeń Napoleona, który uważa sobie za sprawę honoru doprowadzić, jeszcze za życia Piusa IX, kwestję tę tak dalece, ażeby pomiędzy Florencją a Rzymem zupełne nastąpiło pojednanie. Zmiana ambasadora austrjackiego w Rzymie, o czem doniósł już telegraf, jest dowodem, jaką ważność przypisują w Wiedniu nowym wydarzeniom na zachodzie. Zapewne nie miłą także będzie dla Wiednia podróż Bismarcka do Paryża i pogłoski o przymierzu, pojawiające się w dziennikach francuzkich. (*Patr. Z.*)

tym czasem to prawda.

* (Pp. Bach i Hübner). Wiadomość, że p. Hübner ma zastąpić p. Bacha na posadzie ambasadora austrjackiego w Rzymie, należy do rzędu tych, którym należy tylko przez połowę wierzyć. P. Bach opuszcza rzeczywiście swe dotychczasowe stanowisko, lecz jak się zdaje dla tego, ażeby wrócić doń w przyjaźniejszej chwili. Co się zaś tyczy p. Hübnera, nie zostanie on ambasadorem w Rzymie, gdyż woli zapewne być bliżej ogniska rządu. (*Nordd. A. Z.*)

* (Hr. Mensdorff Pouilly). Utrzymuje się dotąd pogłoska, że hr. Mensdorff opuści stanowisko ministra spraw zagranicznych. Właściwy powód do tego kroku leży bardziej w chorobliwym stanie zdrowia hrabiego, niż we względach politycznych. Hrabia Mensdorff jest od wielu lat cierpiącym i musi jeździć corocznie do Karlsbadu, nie dla rozrywki, lecz dla pokrzepienia nadwątlonych sił. Najwięcej szansy zostania ministrem spraw zagranicznych ma p. Bloome, lecz co do czasu, w którym nastąpi ta zmiana, nie ma dotąd nic pewnego. (*Tamże.*)

* (P. Grünner) ma zostać ministrem handlu. Nominacja jego na to stanowisko nastąpi po powrocie cesarza z Ischl. (*Nordd. A. Z.*)

Francja.

* (Plany co do Algierji.) Zaczynają wprowadzać w wykonanie plany, które cesarz przywiózł z sobą z Algierji. Armja afrykańska zaczęła opuszczać bardziej wysunięte stanowiska, koloniści zaś mieszkający w odosobnieniu w oddalonych okręgach, otrzymali od władz zawiadomienie, że nie mogą odtąd liczyć w tych dalekich okolicach na opiekę oręża francuzkiego, i że z tego powodu lepiejby uczynili, gdyby się także cofnęli. Jenerał Wimpffen miał przy otwarciu posiedzeń rady jeneralnej Algieru mowę, w której powiedział, że wszystkie roboty około kolonizacji zostaną skoncentrowane w jednej strefie. W innej zaś strefie mają być porobione przygotowania zdolne zapewnić łącznie interesa europejczyków i krajowców, ażeby zapobiedz w ten sposób odpadnięciu Algierji. W trzeciej nareszcie strefie, krajowcy, którzy przenoszą życie koczujące nad stałe osiedlenie się, będą mogli mieszkać bez przeszkody. Chodzi o to, ażeby nie rozpraszać sił zbrojnych we wszystkich kierunkach; będą one przeznaczone do udzielania opieki pierwszej strefie, a przez skoncentrowanie, będą mogły w razie potrzeby działać stanowczo. *(Nordd. A. Z.)*

Hiszpanja.

* (P. Bermudez de Castro). Korespondent donosi z Biarritz o utrzymaniu się na posadzie posła p. Bermudez de Castro. Pomyślne to rozwiązanie kwestji spornej zagrażającej stanowisku owego dyplomaty, uchroniło od nieodzownego przesilenia gabinet O'Donnella i położyło może tamę nieograniczonym i niepewnym następstwom mogącym wyniknąć z podobnego rodzaju wypadków. *(Nord.*

Meksyk.

* (Dochody). Dochody z komory celnej w porcie Meksyku znacznie powiększyły się, tak, że rozmaite dochody nowego cesarstwa meksykańskiego przez pierwszą połowę 1865 roku podniosły się z 5,042,567 piastrów na 27,229,861 fr. 80 c. *(Le Mon. Un.)*

Niemcy.

* (FMP. Gablenz). *Hamburg, 2 października. Hamb. Nachr.* donoszą, że książę oldenburgski przyjmował na zamku Güldenstein adjutanta feldm.-por. Gablenza, który oświadczył, że sam jen. Gablenz przybędzie wkrótce na dwór oldenburgski. (*Wolffs T. B.*)

Włochy.

* (Obóz w Somma). Z Florencji donoszą, że manewra w obozie w Somma zostały ukończone. Jenerał Durando wydał do wojsk rozkaz dzienny, z którego podajemy ustęp dowodzący, że we Włoszech wojna jest ciągle pożądaną i że kwestja wenecka nie jest tam uważaną jako kwestja czasu, jak to mieć chce jedno z francuzkich pism półurzędowych. Jenerał Durando mówi z niejaką niecierpliwością do swych żołnierzy: „Za kilka dni wrócicie do miejsc w któ„rych stoicie załogą. Smutek, jakiego doznajemy z te„go powodu, że musimy się rozstać, oraz gorące ży„czenie, jakie wszyscy żywimy, rychłego połączenia „się na polu bitwy, są wyraźnym dowodem, że w cią„gu tych trzech miesięcy wspólnego pożycia, węzły „zgody, łączące nas we wspólnym celu wielkości oj„czyzny i potęgi armji, bardziej się jeszcze ścieśniły". (*Nordd. A. Z.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Londyn, 27 września 1865.

Żebrak polski.—Komentarze do obecności Langiewicza w Londynie.— Zdanie Grattan'a o Irlandji.—Dalsze aresztowania w Irlandji.—Kaczka puszczona przez pewien dziennik.—Przystań w Cork. —Donosiciel Wener, pułkownik irlandzki in partibus.

Przechodząc wczoraj przez Strand, zaczepiony zostałem przez człowieka wysokiego wzrostu, ubranego w brudne łachmany przykryte paletotem czy surdutem zielonym, ozdobionym czerwonemi potrzebami. Panie, rzekł do mnie ten człowiek, okaż mi miłosierdzie, jestem męczennikiem wolności, wygnano mnie z Rosji z powodu moich stosunków z Herzenem.—Czy mówisz pan po rusku? zapytałem go.—Człowiek ten odpowiedział mi po rusku.—Nie lubię Herzena, rzekłem mu, nadaremniebyście wychwalali przedemną tego człowieka. —Wówczas mój żebrak zwinął naraz chorągiewkę i począł oświadczać się z pełnem uszanowania przywiązaniem do rządu ruskiego. Z łatwości z jaką zmieniał on swe zdanie poznałem, że miałem do czynienia z polakiem, i postanowiłem przekonać się o tem.—Czy kochacie polaków? zapytałem.— To są kanalje, nędzniki, odpowiedział on z żywością przypominającą Talmę. — Nie podzielam pańskiego zdania, odpowiedziałem, polacy są to dzielni ludzie —i udałem że odchodzę. — Są wprawdzie dzielni ludzie pomiędzy polakami, rzekł nieśmiało ten człowiek, zresztą sam jestem polakiem.—Powinniście byli powiedzieć mi odrazu, że jesteście polakiem, odrzekłem mu.—Ach! odpowiedział on, polacy są tak źle widziani w Londynie, że dla dostania jałmużny, lepiej jest ażeby polak wydawał siebie za rosjanina, węgra lub włocha. —Dałem 2 szylingi temu człowiekowi, który obsypał mnie błogosławieństwy i poszedł wprost do szynku, gdzie połączyła się z nim jakaś irlandka, również jak on nędznie ubrana i mająca nos czerwony, nie ustępujący w niczem nosowi jej kochanka.

Obecność Langiewicza w murach naszego miasta wywołała komentarze, jedne śmieszniejsze od drugich: ex-dyktator został mianowany wodzem naczelnym fenjenów, powiadają jedni; rząd waszyngtoński powierzył mu dowództwo nad jedną ze swych armij, powiadają drudzy, i ma służyć sprawie której służyli Kościuszko i Puławski; ex-dyktator ma być mianowany wodzem naczelnym oddziału *of volunteers*, powiadają trzeci. Niektórzy nareszcie wychodźcy sądzą, że Langiewicz chce wejść do składu ogniska rewolucyjnego w Londynie. Wiem z dobrego źródła, że ex-dyktator spodziewa się wywołać swą obecnością nowy meeting; lecz trafił on w złą porę, albowiem pp. Ed. Beales, Towshend i lord Hennessy są zbyt zaprzątnięci sprawą irlandzką ażeby mogli myśleć o zwołaniu nowego meetingu. Anglicy nie chcą już słyszeć o polakach.

Obecne położenie Irlandji przypomina wyrazy wyrzeczone niegdyś przez Grattan'a, znakomitego człowieka: „Irlandja stoi pośrodku między warjatami i „szaleńcami, którzy chcieliby wywołać rokosz nie po„siadając środka do stawienia oporu kompanji żołnie„rzy lub silnemu patrolowi złożonemu z uzbrojonych „konstablów, a władzami, które [illegible] pczą nogami pra„wa z równąż bezwzględnoś[illegible] jak i sami rokoszanie." Władze rozwijają zbyt wielką gorliwość; tak, aresztowano niedawno dwóch śpiewaków wędrownych za to, że śpiewali balladę *The green above the red*, poezję Tomasza Dwin'a, którą śpiewają w salonach Londynu, nie mających nic wspólnego z polityką.

Oprócz aresztowań dokonanych w Irlandji, aresztowano także znaczną liczbę osób w Manchester i Liverpool, i zabrano papiery i dokumenta przywiezione przez jakiegoś b. oficera armji skonfederowanej. Jest to okólnik drukowany w Nowym-Jorku, mający tytuł: „Kwatera główna stowarzyszenia fenjenów." Jeżeli mamy wierzyć temu dokumentowi, liczba stowarzyszonych wynosi 300,000 w Irlandji i miljon w Ameryce; lecz okólnik kończy się tak samo jak okólniki stowarzyszeń polskich, żądaniem funduszów, których stowarzyszyni, jak się zdaje, najbardziej potrzebują.

Panował przez chwilę w stolicy bawełny strach paniczny. Jeden z dzienników ogłosił na serjo niby raport kapitana okrętu amerykańskiego *Hannah*, który przybył z Kanady do Mersey. Okręt ten miał jakoby spotkać 15 września, pod 50 50' szerokości i 27 16' długości, wielki parostatek szrubowy mający 2,000 beczek objętości, uzbrojony i wiozący jak się zdawało mnóstwo ludzi. Parostatek skierował kulę armatnią w stronę okrętu *Hannah*, który wywiesił niezwłocznie flagę amerykańską. Ten podejrzany parostatek zmienił natychmiast kierunek i połączył się z innym parostatkiem takiej samej objętości i mający wielką flagę zieloną, na której widać było harfę irlandzką. Wiadomość ta wywarła niejakie wrażenie na Stock-Exchange w Liverpoolu, aż dopóki nie zasięgnięto u kapitana bliższych szczegółów. Oświadczył on, że nie było słowa prawdy w tym raporcie, że nie spotkał nic podobnego i że dziennik stał się ofiarą mistyfikacji.

Kanonjerka angielska nie przestaje krążyć w przystani Cork; ma ona na swym pokładzie kompanję konstablów i intendenta policji.

Dokumenta wydane władzom angielskim, zostały wykryte nie tylko przez szpiegów, lecz także przez samychże członków stowarzyszenia. Rozmaici ludzie przyjmowani są z łatwością do towarzystw tajnych i zdradzają często tajemnice. Głównym donosicielem jest niejaki Wener, który był żołnierzem, lecz go wydalono z pułku za złe sprawowanie się; zaciągnął się on następnie do milicji; był on protestantem i zapalonym oranżystą.

Przybył on do Cork, i przeszedłszy na wiarę katolicką, zwrócił na siebie uwagę z powodu wielkiej gorliwości religijnej. Oświadczył, że zaciągnął się w r. 1864 do bractwa fenjenów i złożył przysięgę na mszał katolicki. Stowarzyszenie miało na celu uwolnienie Irlandji z pod jarzma saksonów i zaprowadzenie rzeczypospolitej w miejsce rządów królowej. Wprowadzono go następnie do rady najwyższej, która odbywała się u właściciela jakiejś szynkowni nazwiskiem Geary, który zbiegł obecnie i za ujęcie którego wyznaczona jest nagroda 200 fun. ster. Każdego tygodnia odbywały się w domu Geary trzy lub cztery zgromadzenia. Redaktor dziennika *Irish people* wykładał tam zasady strategji i fortyfikacji. Uczono się tam także robić ładunki. Wener awansował bardzo, gdyż z prostego żołnierza został pułkownikiem i otrzymał dowództwo nad pułkiem złożonym z 200 ludzi, których uzbroił w kije i musztrował w miejscowości zwanej Tervints i położonej o dwie mile od miasta. Okazuje się ztąd, że fenjeni postępowali szybko w stopniach, tak iż zdawałoby się, że naśladowali tryb awansów koryfeuszów powstania polskiego. Prosty żołnierz awansował w ciągu kilku tygodni na pułkownika za to, że nauczył 200 obdartusów maszerować! W tem to zgromadzeniu Wener widywał większą część osób aresztowanych przez policję. Zdaje się, że stopień pułkownika był bardziej zaszczytny niż zyskowny. Trudnem wydaje się do uwierzenia, że Wener, który był dopuszczony do tajemnic stowarzyszenia, cierpiał taką nędzę, iż wszedł do domu w Brinton (dom przytułku), gdzie mieszkał przez trzy miesiące. Wówczas tu przyszło mu na myśl wyjść z tego smutnego położenia przez zaprzedanie policji tajemnic stowarzyszenia, i spowodować aresztowanie głównych spiskowców, którzy znajdują się obecnie w więzieniu.

M. A.

Bractwo rzemieślnicze w Krakowie.

Po niefortunnej mowie ks. Kamińskiego na obiór dyktatora, gdy nikt w cudowność trzech słońc nie wierzył, a były misjonarz od ś-go Krzyża, nie miał tyle łaski u Pana Boga, by odegrać rolę Jozuego, kredyt jego chwiać się zaczął. I z olbrzyma zeszedł na karła, z drugiego Kordeckiego na zwyczajnego szarlatana; błąkał się długi czas po Krakowie, czepiał się różnych stronnictw, raz wychwalając pod niebiosa białych, to znowu schlebiając czerwonym, nareszcie poczciwego Rochebruna obałamuciwszy wysoką swoją inteligencją i stosunkami zagranicznemi, otrzymał stopień sekretarza wojennego, przybocznego i na nowo stał się czynnym członkiem różnych matactw. Rochebrun po polsku nie umiał, czynności zatem załatwiał Kamiński i korespondencje prowadził. Trzeba nieszczęśliwego trafu, że kiedy Langiewicz *drapnął* z całem dyktatorstwem z obozu, jenerała Wysockiego wyznaczono na ministra wojny. Dawny wojskowy, lubo podupadły na zdrowiu, energicznie wziął się do rzeczy, pozmieniał dawne urządzenia obozowe, ujął w karby panów werbujących, nakazał składanie egzaminów wojskowych oficerom, jednem słowem *przyszła armja polska* miała być karną, wyćwiczoną i regularną. Z tych powodów, dowódcy niektórych oddziałów dla braku potrzebnych zdolności zmienieni, a między innemi Rochebrun, mianowany niegdyś przez Langiewicza jenerałem, otrzymał dowództwo naczelne przyszłych pułków województwa krakowskiego. Skoro nominację przysłano wspomnionemu Rochebrunowi, ma się rozumieć na ręce sekretarza ks. Kamińskiego, ten, na dziwny a prawdziwie zdradziecki, wpada koncept i pytającemu się jenerałowi tłumaczy, że jest mianowany przez rząd narodowy, *naczelnikiem sił zbrojnych polskich.* „A kiedy tak rzecze Rochebrun, do ks. Kamińskiego, to się należy zabrać do tych panów" i stwierdzając słowo pismem, pierwszemu Wysockiemu, jako niedołędze i człowiekowi przeżytemu, obok pochwał za przeszłość, każe przesłać dymisję. Dymisję wręczają, Wysocki skoro przeczytał, wpadł w straszną pasję i nie wchodząc w istotę rzeczy, pisze po francuzku list do Rochebruna, w którym go zupełnie maltretuje i ze służby uwalnia. Rochebrun, beszta sekretarza i z wyrazami na ustach: „Ce sont des laches, ces polonais" odjeżdża koleją żelazną do Francji. Sekretarz został panem niektórych mobiliów jenerała, a uzbierawszy nadto skrzętnem... okradaniem swego pryncypała przyzwoitą sumkę, niknie.

Gdzie się udał, jakie były cele dalszych jego machinacji, trudno zbadać, niedługo tylko rozniosi się wieść, że ks. Kamiński podał prośbę do rządu naszego o amnestję i takową miał uzyskać.

Nowy krzyk, nowe sarkanie na sławnego oratora w d. 3 maja 1861 r. w kościele ś-go Krzyża, gdzie naśladując Masyllona, jak ten piekło, on palcem wytykał nieprzychylnych i szpiegów, powodując zamieszanie i rozruch a nawet niepodobne po za kościołem bijatyki.

W sierpniu w r. 1863 między publicznością i ludnością miasta przewijać się zaczęły jakieś karteczki z pieczątkami, na których zamieszczano dwie ręce w uścisku, w około zaś napisano: *Trybunał rewolucyjny, śmierć zdrajcom!* Mimo najbaczniejszego śledzenia policji komitetowej i austrjackiej, nie można było dojść co to za jakiś nowy rodaj sprzysiężenia i kto mianowicie miał być tym zdrajcą. Nareszcie zjawił się również ks. Kamiński; przebrany zupełnie po cywilnemu, rzadko widziany był we dnie, za to nad wieczorem i nocą przemykał się po zaułkach, najwięcej zaś po ulicy Florjańskiej.

Słychać było różne skargi na nachodzenie domów przez nieznanych ludzi, podrzucanie anonimów, jakichś rozkazów do płacenia podatków; aż w końcu, pan Janowski, fryzjer z rynku dał cokolwiek objaśnień. Rzecz się tak miała, że do niego, jako do rzemieślnika, zgłosiło się dwóch nieznajomych, którzy przedstawiali mu potrzeby stowarzyszenia się rzemieślników — straży narodowej wewnętrznej — dalej miejscowej kasy i tym podobne inne głupstwa. Skoro tenże wcale im nie kontrował, ale przeciwnie potakiwał, uścisnąwszy go za rękę i nagadawszy duserów, odeszli. Może w dwa dni po opisanych wypadkach, Janowski znalazł na stoliku nominację na członka braterstwa rzemieślniczego w Krakowie z pieczęcią wyżej wymienioną. Mało sobie ważąc posadę, której celu nie znał, kartkę tę, gdzieś zarzucił i nawet zupełnie o niej zapomniał. Coś około 15-go sierpnia t. r. wręczono mu, równie tajemniczym sposobem, rozkaz stawienia się do złożenia przysięgi, pod karą śmierci. Tu już trudno było milczeć; biegnie więc do swego dobrego znajomego i zwierza mu się z swoim kłopotem. Ale wpadł z deszczu pod rynnę, bo p. P. krawiec, należał także do bractwa. Delikatnie dał Janowskiemu do zrozumienia, aby nie opierał się, gdyż widać jest człowiekiem honoru, kiedy mu zaufano. Fryzjer wyszedł, kiedy jednak przechodził przez ulicę Wiślaną, aby się udać do domu, jakiś młody człowiek prosił go do znajomego swojego, żeby temu włosy zebrał. Janowski tłumaczył się, że nie ma nożyczek, młody człowiek zapewnił go, że na miejscu wszystko znajdą i tegoż wziąwszy pod rękę poprowadził do domu przy ulicy Brackiej. Tu w sieni, fryzjer został obskoczony przez ludzi ze sztyletami, zawiązano mu oczy, gdzieś przeprowadzono, następnie wsadzony został do fiakra i wieziony. Po krótkiej jeździe, Janowski uczuł, że stoją przed domem, jakoż poszepnięto mu: „wysiadaj pan," fiakier odjechał a fryzjer wzięty pod ręce, wprowadzony został gdzieś do zatęchłego miejsca. Po naradzeniu się widać poprowadzono dalej po schodach w dół, do piwnicy. Niezadługo zdjęto mu chustkę z oczu i cóż zobaczył—oto jaskinię powleczoną w około czarnem suknem, na którem lśniły się trupie głowy. W środku, przy stole, siedziało pięć osób zamaskowanych — przed nimi trupie głowy i sztylety, jakieś grube księgi, i świece zapalone czarne, jak to na miejsce przy przysięgze u żydów.

— Przybliż się, rzekła ponurym głosem, siedząca na fotelu maska.

Janowski się zbliżył do stołu.

— Wykonasz tu przysięgę na tajemnicę, ale biada ci, jeżeli zdradzisz.

Dwóch z siedzących stanęło przy Janowskim z dobytemi nożami, kazali mu uklęknąć, podali krucyfix, i uspokoiwszy go, że się nie ma czego obawiać, wymawiali wyrazy strasznych zaklęć, jakie drżący fryzjer powtarzał. Po dopełnieniu formalności, przełożony pocałował go, wszyscy z koleji uścisnęli za ręce, nazwali bratem, przyrzekli opiekę i pomoc, niezapominając dodać, że od dziś obowiązany słuchać wszelkich rozkazów władzy, a nawet, jeżeli będzie tego potrzeba, zabić wskazaną mu osobę.

Fryzjer przerażony, kiwnieniem głowy wszystko zatwierdził i wyprowadzony został równie tajemniczo jak był wprowadzony.

Od tej chwili, konspiracja szerzyła się szybko, strach, pogróżki, nawet morderstwa, zmuszały mieszkańców miasta Krakowa, samych prawie rzemieślników, do zaciągania się w szeregi nieznanych spisowych.

Kiedy już ukonstytuowani w tajemną bandę mordercy, czuli się silnemi, rozrzucili po mieście plakaty a mianując się: „braterstwem rzemieślniczem," oswobodzicielami od najazdu i tyranów, wzywali wszystkich do szeregów bratnich, przyrzekając wolność Polski. Podatki wybierano przymusem, wieczorem po ulicach, strach było chodzić, bo rozpasana tłuszcza snuła się wszędzie. Znajdywano nad Wisłą, trupy bez głowy, pokiwiertowane na części, wśród białego dnia po ustronnych miejscach, nieznani jacyś ludzie napastowali przechodniów, a głównie tych którzy jakąkolwiek zajmowali posadę w komitecie krakowskim.

Rzemieślnicy drżeli na wspomnienie czarnych masek i czarno ubranej piwnicy, policja austrjacka zaprzestała śledzić podejrzanych, a tak otwarte zostało wolne pole bezprawiom i gwałtom. Pierwsze publiczne morderstwo spełniło braterstwo na podejrzanym człowieku, którego nawet z mieszkania, z ulicy Szewckiej aż przy eskorcie siły zbrojnej zdołano pochować. Oni to zaprowadzili tak zwanych *sztyletników* i *trucicieli*, a Polska jednak, ta nieszczęśliwa Polska zlewana była krwią ofiar bezpotrzebnych.

Program czcigodnego bractwa, brzmiał szumnie i wojowniczo, zaszczypkowany wyrazami: *przemoc, niewola, despotyzm, obskurantyzm, podłość, zdrada,* niczem nie różnił się od innych programów i był pustym ładunkiem! Kieszenie tylko bogatszych cierpiały, bo podwójnie płacono podatki do komitetu i bractwa, rabowano systematycznie w imie ojczyzny i wolności. Nareszcie wyszedł plakat gromiący naczelnika miasta, zarzucający mu zdradę i niedołęztwo, kradzież i bezprawia różnych nazw. Przywołany przed trybunał rewolucyjny nie stawił się i..... żyje zdrowo dotąd.

Postrach i groźby nareszcie spopularyzowały się między tłumem, a członkowie bractwa obłowiwszy się dobrze groszem, zwolna zaczęli przegadywać o tajemnicach podziemiów, a nawet wymieniać nazwiska przewódców. Tym sposobem wyszedł na światło boże i czcigodny promotor bractwa rzemieślniczego, wielce nieszanowany ks. Kamiński. Dla czego to indywiduum mimo znakomitego sprytu, mimo demostenesowskiej sztuki obełgiwania, ukryć się nie mógł i okrywszy się szatami bohatera, zawsze wyglądał jak błazen, trudno zgadnąć, dość że w niedługim czasie, jakoś może w miesiąc po zawiązaniu się bractwa, wykryto, że pewien szynkarz na kleparzu, płatny ajent austrjacki, miał być rodzonym bratem dygnitarza brackiego. Ludzie odkryli plamy na słońcu, cóż dopiero na znikomym człowieku. Drobny fakt a jednakże tem jednem ks. Kamiński przygnieciony został i runął, biskup Gałecki ogłosił go za szarlatana ubranego w suknię księżą i zakazał odprawiać mszy św.

Główne siedlisko promotora było przy ulicy Florjańskiej, gdzie u pewnego krawca pana O. mającego przystojną żonę, ks. Kamiński podwójnie był szacowany, jako przełożony i opiekun pani O., skoro mąż wydalić się musiał w interesach handlowych. Powiadają, że nawet bardzo uczęszczalne wyprawiał orgje tłusty świętoszek, co połowę funduszów bractwa pochłonęło. Jawność jest zabójstwem mierności i hipokryzji; ujawniony promotor stał się znowu owym niefortunnym kaznodzieją z obozu Langiewicza i należało szukać nowych środków, aby wreszcie samemu nie stanąć przed „*Areopagiem piwnicznym*." Ks. Kamiński i na to znalazł sposób: sfałszował list prezesa loży masońskiej [1]), list Mazziniego i z temi dowodami stawił się na zebranie znaczniejszej a właściwiej bogatszej braci.

Już czerwieniały się twarze członków trybunału, już kilkanaście butelek próżnych stało pod stołem, gdy oto w pełni swojej powagi, z namarszowaną miną, zjawił się w gronie biesiadujących Jowisz rzucający pioruny! Łatwo prostej czerni zapanować, a cóż dopiero krawcom, szewcom i innych rzemiosł przedstawicielom. Trochę pychy, trochę bezczelności i sprytu, kilkanaście górno brzmiących frazesów, gdzieby słychać było donośnie wyrazy „*Ojczyzna*" „*wyswobodzimy*" „*wy potomkowie Kilińskich*," ot po wszystkiem, cała mądrość, a ks. Kamiński to umiał i znał się doskonale na szmermelach osozłamiających ciasne głowy. To samo zrobił i teraz, zgrzytnął zębami, stuknął pięściami o stół i krzyknął: „*Tak niech poleje się krew wrogów, jak się leje to wino.*" *Bracia! niech i ja mam udział w tej na trupach naszych ciemiężycieli stypie!*

Podano kielich, ks. Kamiński rznął nim o ziemię, krzyknąwszy: „*butelkę, jam spragniony, łaknę rozlewu, bo on zbawi kraj!*"

Bracia schwycili promotora w ramiona i z wielkiem niebezpieczeństwem być zgniecionemi, podrzucili w górę: „Niech żyje nasz prezes trybunału rewolucyjnego!"

Znalazłszy tak usposobione umysły, krótkiemi słowy dokonał reszty, obełgał więcej przytomnych, przekonał zupełnie pijanych i wycisnąwszy około tysiąca guldenów... pojechał do Szwajcarji.

Po co? Na wielką sesję wolnych mularzy i rewolucjonistów świata.

Pod jego nieobecność bractwo rozprzęgło się zupełnie. Trybunał rewolucyjny działał wprawdzie, ale morderstwa nie były tak częste; trudno swoich mordować.

Powoli i sami rzemieślnicy trzeźwo przeglądać zaczęli, skompromitowani dostatecznie w obliczu dyrekcji policji, postanowili cokolwiek nastąpi, wycofać się z szeregów bractwa; na nieszczęście komitet znał wszystkich, urządzeń ich nie aprobował, groźb się nie bał, otóż panowie bracia zostali na koszu. A wstyd, nie należeć do ogólnego ruchu, wstyd będąc polakiem i krakowianinem nie mieć głosu w czynnościach ogólnych, nie mieć udziału... w obrywkach.

Bóg wie do czegoby przyszło, gdyby nie nowy wypadek, że ks. Kamiński wrócił.

Powrót promotora ożywił upadłe duchy braci rzemieślników i zbiegano się ze wszech stron żądając nowin a głównie rezultatu podróży. Ks. Kamiński oprócz kilku fotografij i jakichś niezmiernie ważnych papierów, nic nie przywiózł, zapowiadając przecież wielkie i pożyteczne zmiany. Jakoż nie długo się bawiąc, program bractwa zbliżył się w części do organizacji ogólnej, albowiem w miejscu zgrai nieczynnych próżniaków a wielce przytem szkodliwych sztyletników, uformowane zostały *bataljony bezpieczeństwa miasta* i *bataljony ruchome*. Cel tychże był taki, że ponieważ ochotnicy wychodząc w pole, nie znali mustry, z czego powstawały *wypadki nieprzyjemne* a najgłówniejsze, że ochrzczone *wojskiem*, tłumy były kupami niesfornemi, ks. Kamiński z bataljonów miał formować zbrojne zastępy, ćwiczone w wojennej praktyce. Bataljonów powinno być ośm, pięć w Krakowie, jako w mieście nadgranicznem, jeden we Lwowie, dwa zaś w Tarnowie. Dzieliły się na ruchome i zyinne w obrębie oznaczonym, oraz nieruchome. Ruchome uczyły się mustry i zastępować miały dotychczasową policję miejską, nieruchome zaś czekać na kolej mustr i spełniać czynności werbunkowe. Skoro który bataljon został należycie wymustrowany, a znalazłby się ochotny dowódca i broń potrzebną zebrano, wymaszerowywał w pole na bójkę; z kolei mustrowały się inne, brakującą liczbę zapełniał świeżo zwerbowany. W krótkim czasie zajęto prawie wszystkich i wszyscy oficerowie znaleźli miejsca. Tym sposobem czynności bractwa powiększyły się, zcichły niepotrzebne napady i morderstwa a ks. Kamiński zyskał nowy aplauz!

Lecz na pozór tylko wyglądało to pięknie i porządnie, cel jednak zawsze chybiony, bo ks. Kamiński w komitecie nie miał głosu, a od niego tylko mogły iść pieniądze, broń, o dowódcy nie ma mowy. Chcąc nie chcąc, organizacja stanęła, nikt z szeregowców ani z oficerów o wymarszu nie myślał, owszem ogólnie żądali dymisji. Dla czego? łatwo zgadnąć. Kwater nie było, żołdu nie płacono, co większa zwerbowanych do bataljonów nikt do oddziałów przyjąć nie chciał jako zapowietrzonych i *nie legalnie* zamierzających się bić wraz z innemi. Ks. Kamiński znowu się przeliczył, ale już za grubo. Wprzódy, kiedy rozporządzał nożami różnych rzemiosł czeladników, tajemnie nimi kierował, sprzątał ukradkiem, bali się i swoi i policja austrjacka. Dziś wszedłszy na drogę jawności, czemże się różnił od innych,—niczem; był zwykłym konspiratorem! Pomocy od nikogo spodziewać się nie mógł, bo protektorzy zmiarkowawszy kłopotliwe położenie dawnego prezesa trybunału rewolucyjnego, usunęli się nieznacznie, do dalszej zaś organizacji nie stało funduszów, więc trzeba było uderzyć się w piersi i albo *mea culpa* wyspowiadać przed komitetem krakowskim, albo uciekać.

Na to ostatnie zdecydował się; lubo sprytny, ruszył konceptem nie szczególnym, bo wybrał się koleją żelazną i zajechał do... Ołomuńca, do owego ostatniego przystanku rozbitków i zapoznanych wielkości. Aresztowanie księdza zmieniło stan rzeczy zupełnie. Bractwo rozpadło się, sterczące gdzie niegdzie nierozsądnie ujawnione *kolosy*, dostały się w ręce policji i zasiadły zamek krakowski. Reszta rozpierzchnięta i przerażona, ratowała się jak mogła już to powrotem do właściwych zajęć swego powołania, już to zmieniając miejsce pobytu.

Runął też wkrótce cały komitet krakowski, zjechali komisarze pełnomocni, niespodziane schwycenie rachunków, wykryło sztraszliwe i bezecne nadużycia, panowie dygnitarze padli jak podcięte dęby. Ster objął rząd czerwonawo-biały, pierwsze forpoczty zbliżającego się jenerała Mierosławskiego. Jako w późnej jesieni listki, tak spadali różnego stanu i powołania urzędnicy narodowi, uścielając drogę dla przyszłego *trjumfatora!*

[1]) Nie długo damy wiadomość o wolnomularstwie w Galicji, a przy tej sposobności wystąpi na scenę i hr. Plater i antagonista jego Juljusz Schram.

Myśl ks. Kamińskiego znowu odżyła, gdyż bractwo rzemieślnicze dało byt organizacji świeżej: *Straży Narodowej i kadrom oficerów*.

Tu należy wspomnieć, że m. Kraków, a właściwie rządzący w Krakowie, silili się wszelkiemi środkami powstrzymać napływ ludzi do kongresówki, każda nowo-tworząca się partja, pochłaniała czynności poprzedzającej i rozwijając się niby silniej, tamowała bieg sprawy, trwała czas jakiś i na nowo była pochłaniana. Takie było zbrojenie się w początkach oddziałów, tej natury równie był i upadek dyktatury, wyprawa jen. Mierosławskiego, legja zagraniczna Garibaldego, bractwo rzemieślnicze i ostatecznie wspomniana dopiero straż narodowa i kadry oficerów.

Straż narodowa, jako władza niwelująca niezgody i różnolitość żywiołów, przyjęła do swego łona wszystko co nie tylko zapisało się do batalijonów ale nadto i wszystkich od początku powstania znajdujących się w mieście uciekinierów i wagabundów; kadry filtrować miały fusy i dobierać co najdzielniejszego na oficerów powstania. Umysły ożywiły się, nadzieje wzrosły, pieniądz szerokim popłynął strumieniem, przegadywano o pospolitem ruszeniu, o siłach niezliczonych francuzów, o powstaniu Węgier, przyłączeniu się do ogólnego ruchu księcia Kuzy, o rewolucji w królestwie Lombardzko - Weneckiem, zamieszkach w samej Rosji, łgano na gruby kamień, bo cóż kogo mogło kosztować parę słów na wiatr puszczonych. „Ty płać biedny kraju, zbójcom i szarlatanom, „złodziejom i błaznom, wysilaj się, dawaj ofiary, bo „już zbliża się ostatni kres... upadku".

Skorzystał też i ks. Kamiński z ogólnej radości, durzył, blagierował, aż w końcu uzyskawszy kilka set reńskich, uciekł z Ołomuńca i po Krakowie plątać zaczął. Lecz kiedy naprawdę myślano o usunięciu nie potrzebnej zawady i zagrożono śmiercią nieposłanemu obrońcy ojczyzny, zgrabnie się uwinął i pożegnał na zawsze niegościnne i niewdzięczne strony. Dotąd zupełnie głos o nim zamarł, zniknął bezpowrotnie. Los ks. Kamińskiego smutny daje obraz nietrwałości rzeczy ludzkich i niczem nieusprawiedliwionej niewdzięczności ziomków dla... faryzeusza ubranego w sukienkę zakonną! *W*

Kronika.

* (Perpetuum mobile). Z Neapolu donoszą, że niejaki Cancere-Rizzo z Katanji wynalazł mechanizm, który będąc raz w ruch wprowadzony, porusza się nieustannie. Pierwsza tego rodzaju maszyna ma być użyta w Neapolu do podnoszenia wody do żądanej wysokości. Rząd nadał wynalazcy przywilej 15-letni.

* (Góra Monblanc) miała tego lata gości na swym szczycie 31 razy. Ostatnią osobą, która weszła na tę górę (19 z. m.), była młoda paryżanka, pani Adrjanna Derennes.

* (Szczególny konkurs). Rada gminna Vorey, w dep. wyższej Loary, postanowiła wzbogacić zabawy ludowe podczas jarmarku dorocznego „konkursem na grymasy." Kto zdobędzie się na najzręczniejszą grymasę, ten otrzyma jako premium fotografję przedstawiającą tę grymasę; za drugą zrzędu najlepszą grymasę wyznacza się jako premium źwierciadło.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Pociągi osobowe odchodzą.

a. Na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: z Warszawy o godzinie 6-tej rano; ze Skierniewic o godz. 7 m. 44 rano; z Piotrkowa o godz. 9 m. 47 rano; z Częstochowy o godz. 11 m. 56 rano, staje w Sosnowcu o godz. 2 m. 10 po południu; w Granicy o godz. 2 m. 3 po południu; łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Krakowa o godzinie 5 m. 22 po południu; do Lwowa o godz. 8 m. 32 po południu; do Wiednia o godz. 5 m. 18 rano na drugi dzień; do Wrocławia o godz. 8 m. 32 wieczór; do Berlina o godz. 5 m. 40 rano na drugi dzień; do Drezna o godz. 3 m. 45 rano na drugi dzień.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godzinie 8-ej rano; z Kutna o godz. 10 m. 25 rano; z Włocławka o godz. 12 m. 40 po południu, a staje w Aleksandrowie o godz. 2 po południu; w Bydgoszczy o godz. 6 m. 14 po południu; w Gdańsku o godz. 11 m. 40 wieczór.

b. Na drodze żelaznej Warszawsko - Bydgoskiej z Warszawy o godzinie 2 po południu; ze Skierniewic o godz. 3 m. 55 po południu; z Łowicza o godz. 4 m. 20 po południu; z Kutna o godz. 5 m. 25 po południu; z Włocławka o godz. 6 m. 45 po południu, staje w Aleksandrowie o godz. 7 m. 40 wieczorem; łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Torunia o godz. 9 m. 3 wieczór; do Bydgoszczy o godz. 10 m. 24 wieczór; do Berlina o godz. 5 m. 30 rano na drugi dzień; do Brukseli o godz. 5 rano trzeciego dnia; do Paryża o godz. 10 m. 15 rano trzeciego dnia.

Pociągi osobowe przychodzą.

a. Z drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: do Warszawy o godzinie 9 m. 15 wieczór—wychodząc: z Sosnowca o godz. 12 m. 54 po południu; z Granicy o godz. 12 m. 50 po południu; z Częstochowy o godz. 3 m. 11 po południu; z Piotrkowa o godz. 5 m. 24 po południu; ze Skierniewic o godzinie 7 m. 35 wieczór.

b. Z drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej: do Warszawy o godz. 3 m. 20 po południu—wychodząc: z Aleksandrowa o godz. 9 m. 25 rano; z Włocławka o godz. 10 m. 20 rano; z Kutna o godz. 11 m. 45 rano; ze Skierniewic o godz. 1 m. 30 po południu.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godz. 4 po południu; z Piotrkowa o godz. 7 m. 45 po południu; staje w Częstochowie o godzinie 11 m. 5 wieczorem i tamże nocuje.

* W dniu 22 września (4 października) r. b. przyjechali do Warszawy: jenerał-major z Orszaku Jego Cesarsko-Królewskiej Mości *Mandersztern* z zagranicy, fligel-adjutant pułkownik baron *Drizen* z Płocka, rzeczywisty radca stanu *Bońkowski* z Austrji, wyjechali: jenerał-majorowie: *Uszakow* do Olkusza, *Czernicki* do Suwałk.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 4 października 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Buroch Tiłes w Wilnie, Michał Szlifirski w Kamieńcu-Podolskim, Michał Izwaszczuk w Krasiczach przez St. Petersburg, Iwan Okonew w Surgiejewsku przez Tułę, I. Kopelmann w Odessie, Kapitan Szandibin w Brześciu-Litewskim, list bez adresu opieczętowany pieczęcią na laku z napisem S. Grosmann.

* W dniu 4 października 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 15, żeńskiej 12; *Starozakonnych*: męzkiej 3, żeńskiej 5; razem 35; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Kański Stanisław urzędn., z Raczyńską Zofią; Janiewicz Ignacy mal., z Dąbrowską Małgorzatą; Śliwański Ludwik czel. tapic., z Wolbolt Augustą; Szumowski Piotr służ., z Berent Karoliną; Zorin Jan żołn. dym., z Olszewską Seweryną hand.; Szultz Rudolf czel. szpilk., z Konieczką Rozalją służ.; Sakowicz Ignacy czel. bednar., z Bujalską Józefą służ.; Balks Antoni muzyk., z Jakubowską Marjanną; Zunin Marcin vice rewir., z Grunewald Joanną służ.; *Starozakonni*: Lange Jakób, z Lają Rajchenstein; Czajka Lajzer wyrobn., z Potaszman Taubą; zmarli *Chrześcjanie*: Hordliczka Karolina lat 69 wdowa po obyw.; Krysztof Henryk lat 65 naucz. pryw.; Smolski Józef lat 44 konduk. d. ż. w. p.; Kwiatkowski Ignacy lat 55 strażn. kons.; Weiss Wojciech lat 52 ubogi w domu schron.; Küntzel Adolf lat 17 termin. szew.; Kun Bogumił lat 42 czel. ślus.; Wyszyńska Józefa lat 37 służ.; Beck Joanna lat 2 i pół cór. mal.; Cwiertnia Zofia rok 1 i pół cór. służ.; Dołęgowski Ludwik lat 2 i pół syn oficjal.; Więckowski Tomasz rok 1 syn szew.; Grabowski Adolf mies. 1 syn wyrobn.; *Starozakonni*: Jakobskind Abram lat 2 i pół; Rosen Marja rok 1; dziecię płci męzk. nież. urdz.; dziecię płci żeńsk. nież. urodz.

Kalendarz.

W piątek, 6 października. — św. Brunona wyzn. — Słońce wsch. o godz. 6 min. 10; zach. o godz. 5 min. 26.

W sobotę, 7 października. — św. Justyny pan. męcz.— Słońce wsch. o godz. 6 min. 12; zach. o godz. 5 min. 23.

Widowiska.

We Czwartek, 23 września (5 października).

TEATR WIELKI. — **Straszny Dwór.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Ciekawość.** — **Okrężne.** — **Kacper z Łęczycy.** — (Zacznie się o godz. 7-ej).

W Piątek, 24 września (6 października).

WIELKI TEATR. — **Cyrulik Sewilski.** — (Przez artystów Włoskich). — Abonament Lit. C, N. 1. — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Po siedmiu latach.** — **Doktór Robin.** — **Małe nieprzyjemności.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

W dniu 22 września (4 października) było osób: — W teatrze Wielkim 500. — Rozmaitości 400.

Ceny targowe.

dnia 22 września (4 paździer.)

Rodzaj produktów	Korzec od — do: ruble srebrne	i kopiejki	ruble srebrne	i kopiejki
Pszenica. Waga 236—245 f.	6	30	7	20
Żyto „ 226—230 f.	4	20	4	35
Jęczmień	3	15	3	30
Owies	2	—	2	10
Groch polny	—	—	—	—
Kartofle	1	5	1	12½

Pud siana od k. 35—40. Pud słomy od k. 25—.

Dowozy: Pszenicy 180; Żyta 80; Jęczmienia 150; Owsa 300 korcy.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 22 września (4 Paździer.)	o godz. 6 rano	10 godz. po po.
Barometr w millimetrach	768.12	766 73
Termometr Reaum.	— 0.1	7.°6
Stan nieba	pogod.	pogod.

Największe ciepło + 7°7 R. Największe zimno — 0.1 R.

Z rana 23 września (5 paździer.) + 0.0 R. ciepła.

W[illegible] 1 [illegible] 4.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Września (5 Października) 1865 r.

MONETY.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe wanże	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kup.)	85	94⁴/₉	—	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego	—	—	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu za 15 Rs. / ditto Serja II.	12	80⅓	—	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 18 4, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	111	—	—	—
Metaliki Lutowe	—	—	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu	93	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żeg. Par po Rs. 100	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 150	73	25	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	78	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	100	50	100	—

WEXLE.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin	100 Tal.	2 m.	113	70	113	40
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m	172	25	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m	7	74	7	72
Paryż	300 Frank.	2 m.	92	40	92	10
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m	106	50	—	—
Petersburg	100 Ru sr.	1 m.	99	66	99	50
„	„ „	k t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo Rs. — k. 5⁵/₉
„ „ od Listów Zastaw. kop. 17⅙
„ „ Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. k.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 22 Września (4 Października) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		72⅛
6ta „		87⅞
Obligacje Skarbowe 4%		70
Listy Zastawne 4%		67
Bilety Banku Rosyjskiego		79
Weksle na Warszawę		78⅜
„ Petersburg 3 tygodniowy		86¾
„ 3 miesięczny		85¾
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92⅛
Koleje Rosyjskie		80
Nowa Pożyczka Premiowa		88¾
Żyto na targu		43¾
„ dostawę późniejszą		43¾
z Petersburga.		
Weksle na Londyn		108 50
„ Hamburg		80 50
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa		70 40
5% Metaliki		66 70
Akcje Banku Kredytowego		172 60
z Paryża.		
Renta 3%		68 49
Akcje Kredytu Ruchomego		865
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 5916*). *Rząd Gubernjalny Augustowski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że na sali zwykłych posiedzeń Rzadu Gubernialnego Augustowskiego w mieście Suwałkach od godz. 11-ej z rana odbywać się będzie w d. 19 (31) Października r. b. głośna in plus licytacja na wydzierżawienie od d. 20 Maja (1 Czerwca) 1865 r. na lat dziewięć pro 18$^{65}/_{74}$ folwarku Ejszeryszki w ekonomji Kadaryszki położonego od sumy rocznej rs. 386 k. 75$^{1}/_{2}$ na odpowiedzialność dotychczasowego dzierżawcy.

Każdy więc mający chęć ubiegania się o tę dzierżawę znajdować się winien w miejscu i terminie wyżej wskazanym zaopatrzony:

a) W świadectwo kwalifikacyjne postanowieniem Księcia Namiestnika Królestwa z d. 24 Stycznia 1818 roku przepisane, a wydane przez Naczelnika właściwego Powiatu wedle wzoru przez Komisją Rządową Przychodów i Skarbu pod d. 4 (16) Września 1857 roku Nr. 32198/15466 wskazanego, które obejmować winno dowód zamożności najmniej dwuletniej dzierżawie wyrównywający i żeby mogło być wcześniej rozpoznane, konkurent obowiązany jest przynajmniej na trzy dni przed licytacją Rządowi Gubernjalnemu złożyć.

b) W świadectwo kasy Skarbowej na złożone vadium w kwocie wyrównywającej $^{1}/_{4}$ części sumy do licytacji przyjętej, tudzież w gotowiźnie na uzupełnienie tegoż vadium w stosunku postąpionej przezeń rocznej ceny dzierżawnej.

Utrzymujący się przy dzierżawie obowiązany będzie przyjąć wszystkie warunki umowy eksmitowanym dzierżawcą na lata 18$^{62}/_{74}$ zawartej a przez Komisję Rządową Przychodów i Skarbu pod d. 26 Września (8 Października) 1862 r. zatwierdzonej, która jest w każdym czasie oprócz świąt w godzinach od 9-ej z rana do 3-ej po południu w biurze Rządu Gubernjalnego Augustowskiego do przejrzenia.

Żadne zastrzeżenia ze strony ubiegających się o tę dzierżawę przyjęte nie będą, deklaracje zatem ich. winny być bezwarunkowe, a każdy utrzymujący się przy licytacji stanie się obowiązanym względem Rządu od daty podpisania protokółu licytacyjnego pod utratą złożonego vadium i pod rygorem ogłoszenia na jego odpowiedzialność nowej licytacji i chociażby zatwierdzenie tego protokółu lub uchylenie jego nastąpiło później jak w miesiąc po jego dacie przez Komisję Rządowę Przychodów i Skarbu, nie będzie mógł rościć żadnej ztąd pretensji.

Uprzedza się licytantów, ażeby nie dopuszczali się pomiędzy sobą zmowy i udzielania odstępnego dla zmniejszenia korzyści jakie Skarb Królestwa zamierzył osiągnąć przez licytację, wrazie bowiem dostrzeżenia tego, winni do odpowiedzialności na drodze Sądowej pociągnięci zostaną.

Suwałki, dnia 18 (30) Września 1865 r.

Za Gubernatora Cywilnego,
Radca Rządu Gubernjalnego, Mrajski.
Za Naczelnika Kancelarji, Osipowicz.

(N. 5,934). *Wydział Stada Rządowego Koni w Janowie.*

Podaje do wiadomości powszechnej, iż z upoważnienia JW. Dyrektora Stada Rządowego koni w Królestwie Polskiem, odbędzie się w d. 18 (30) Października r. b. w biurze Wydziału Stadnego w m. Janowie, Powiecie Bialskim, głośna publiczna in minus licytacja na dostawę w roku 1866 różnych potrzeb dla Zakładu Stada Rządowego koni, a mianowicie:

a) Rekwizyt stajennych i artykułów magazynowych od . . . . . . Rsr. 400
b) Ubrania dla służby stajennej od „ 1,600
c) Światła z opałem od . . . „ 300

Razem od sumy . . Rsr. 2,300

Przystępujący do licytacji złożą na vadium $^{1}/_{10}$ część sumy tego oddziału, którego dostawy podjąć się zechcą.

O bliższych szczegółach i warunkach zamierzonej entrepryzy, może być powziętą wiadomość w biurze Wydziału Stadnego w Janowie.

Janów, d. 18 (30) Września 1865 r.

Inspektor Stada, Toliński.
Sekretarz Wydziału, Stokowski.

(N. D. 5623)

W dniu 4 (16) Października r. b., w pałacu Prymasowskim o godzinie 11 z rana, będą sprzedane przez publiczną licytację więcej dającemu, sześć szaf, z których cztery żelazne, a dwie drewniane; szafy te codziennie z rana od godziny 10 do 12 obejrzane bymodą u ekzekutora Zarządu biura Policji podporucznika Polakowa. Każdy przystępujący do licytacji złożyć winien vadjum rs. 20, koszta ogłoszeń plus licytant zapłacić będzie obowiązany.

(N. D. *5951*) *Варшавскій Военный Округъ.*

Переторжка на поставку въ Варшавскій Интендантскій складъ вещей требующихся на 1866 годъ, назначенная Военнымъ Совѣтомъ 24 Сентября, откладывается на 27 число Сентября, и будетъ произведена въ Военно Окружномъ Совѣтѣ въ присутственномъ залѣ Окружнаго Интендантскаго Управленія,

Г. Варшава 21 Сентября 1865 года.

Окружный Интендантъ
Генералъ-Маіоръ, Хометовскій.

(N. D. *5,937*) *Magistrat miasta Zamościa.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w d. 12 (24) Października r. b., jako 2-m terminie od godziny 10-ej z rana do 4-ej po południu w biurze Magistratu miasta Zamościa w obecności Pomocnika Starszego Naczelnika Powiatu, lub innego delegowanego urzędnika odbywać się będzie licytacja przez składanie opieczętowanych deklaracji, na 3-ch letnie wydzierżawienie dochodu kasy miasta Zamościa z targowego i jarmarcznego, poczynając od dnia 1 go Stycznia 1866 do ostatniego Grudnia 1868 r. od sumy rs. 505 kop. 15 rocznie in plus.

Deklaracje składane być winny najpóźniej do godziny 3-ej po południu na ręce Sekretarza Magistratu, podług wzoru poniżej domieszczonego, napisane czytelnie, bez żadnych skrobań i poprawek, a liczby wyraźnie literami wypisane, z dołączeniem do tychże deklaracji kwitu kasy skarbowej lub miejskiej na złożone vadium rs. 50 k. 51$^{1}/_{2}$. Deklaracje z poprawkami i nie podług formy pisane, lub po terminie nadesłane wcale przyjęte nie będą.

Warunki do licytacji w każdym czasie przejrzeć można w biurze Magistratu miasta Zamościa w godzinach biurowych.

w Zamościu, d. 17 (29) Września 1865 r.

w zast. Burmistrza, Zalewski.

Deklaracja.

W skutek ogłoszenia Magistratu m. Zamościa z d. 17 (29) Września r. b. Nr. 3013. Podaję niniejszą deklarację, że obowiązuję się wziąść w dzierżawę dochód kasy ekonomicznej m. Zamościa z targowego i jarmarcznego na czas od dnia 1 Stycznia 1866 r. do 31 Grudnia 1868 r. czyli na lat trzy, za sumę rocznie rs. NN. (tu wypisać sumę literami wyraźnie bez skrobań i poprawek) poddając się wszelkim zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zawartym, które są mi wiadome. Kwit na złożone vadium rs. 50 k. 51$^{1}/_{2}$ dołączam i takowe wrazie nie utrzymania się przy licytacji sam odbiorę, lub o nadesłanie pocztą do NN. na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie jest w NN. pisałem w NN. dnia, miesiąca, 1865 r. podpisać imie i nazwisko.

(N. D. *5609*) *Magistrat Miasta Gubernjalnego Lublina.*

Podaje do powszechnej każdego wiadomości, iż w dniu 4 (16) Października r. b. o godzinie trzeciej z południa odbywać się będzie w biurze Magistratu miasta Lublina licytacji przez opieczętowane deklaracje na wydzierżawienie dochodu Kasy Ekonomicznej miasta Lublina z miar i wag, na lata 1866/68 od sumy rocznej rs. 695.

Każdy przeto mający chęć licytowania, zgłosić się ma w terminie oznaczonym i podać deklaracją na ręce Sekretarza wedle poniższego wzoru, wraz z dołączeniem kwitu Kasowego na złożone vadjum w kwocie rub. sr. 70.

Deklaracje przyjmowane będą tylko do godziny po 8 do 3 po południu w dniu licytacji podane bowiem deklaracje po terminie, nie podług wzoru, tudzież pokreślone i bez kwitu Kasowego na złożone vadjum, przyjęte nie będą.

Warunki licytacji są do przejrzenia w biurze Magistratu każdego czasu z wyłączeniem świąt.

Wzór do deklaracji.

W skutek obwieszczenia Magistratu miasta Lublina z dniem 3 (15) Września roku bież. Nr. 11617, deklaruję niniejszem wziąść w dzierżawę dochód z wag i miar na lata 1866/68 za sumę rocznie (tu wypisać sumę literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżenim w warunkach licytacyjnych objętym. Kwit Kasy na złożone vadjum w kwocie rs. 70 dołączam, które wrazie nieutrzymania się na licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem dnia i mca N 1865 r.

(podpisać wyraźnie imię i nazwisko).

Lublin d. 3 (15) Września 1865 r.

Prezydent, Dylewski.

(N. D. 5933) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Sgo Łazarza*

Podaje do wiadomości iż w dniu 4 (16) Października r. b. o godzinie 5 z południa w Kancelarji Szpitala Sgo Łazarza przy ulicy Książęcej, odbędzie się przez opieczętowane deklaracje licytacja in minus na dostawę artykułów żywności, oraz mydła, świec i oleju na rok 1865/6 dla tegoż Szpitala potrzebnych na 8 kategorji podzielonych, jako to:

1 Mięsa wołowego cielęcego i słoniny.
2. Chleba pytlowego żytniego, bułek, chleba razowego, mąki pytlowej i żytniej.
3) Kaszy jęczmiennej, greczanej grubej, greczanej drobnej, perłowej, pszennej jaglanej, grochu okrągłego.
4. Włoszczyzny, cebuli, buraków, marchwi rzepy, pasternaku.
5. Kartofli.
6. Masła solonego i jaj.
7. Swiec rurkowych, mydła twardego, mydła szarego i sody.
8. Oleju rzepakowego preparowanego do oświetlania.

Ilość tych artykółów w warunkach licytacyjnych jest wskazaną.

Osoby które się zechcą podjąć tej dostawy obowiązane są podać deklaracje pismienne opieczętowane na papierze zwyczajnym zawierające ceny wegług kategorji powyższych i złożyć lub nadesłać takowe wraz z vadjum do Kancelarji Szpitala Sgo Łazarza na ręce Nadzorcy tegoż Szpitala gdzie i warunki licytacyjne każdodziennie od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 6 z południa wyjmując niedziele i święta odczytane być mogą.

Warszawa d. 17 (29) Września 1865 r.

Opiekun Prezydujący,
Radca Kolegjalny, Ferd. Werner.

(N. D. *5618*) *Naczelnik Zakładów Górniczych Banku Polskiego w Ostrowcu i Irenie.*

Podaje bo wiadomości powszechnej, że w dniu 14 (26) Października r. b. o godzinie 12 w południe, w biurze Zarządu Fabryk w Irenie, odbywać się będzie licytacja na jednoroczną od dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1865/6 do dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1866/7 obowiązywać mającą entrepryzę transportu żelaza (surowcu i kutego) z Ostrowca do Ireny.

Licytacja odbędzie się in minus przez składanie opieczętowanych deklaracji w terminie licytacyjnym do godziny 12 w południe.

Praetium do licytacji ustanowione zostało po 16$^{1}/_{4}$ kop. od każdego w transport wysłanego centnara ciężaru.

Ktoby miał chęć podjęcia się tej entreprzy, zechce złożyć lub nadesłać opieczętowaną deklaracją, podług wzoru poniżej zamieszczonego bez żadnych poprawek napisaną dołączając zarazem dowód Banku Polskiego lub Kasy fabrycznej przekonywający o złożeniu vadjum rs. 600.

Bliższe warunki entrepryzy tej dotyczące, każdego dnia w godzinach służbowych z wyłączeniem świąt w biurach Naczelnika Kancelarji Banku Polskiego i Zarządu fabryki w Irenie, przejrzane być mogą.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z dnia 6 (18) Sierpnia r. b. podaję niniejszą deklaracją, iż podejmuję się entrepryzy transportu żelaza (surowcu i kutego) z Ostrowca do Ireny przez ciąg roku jednego poczynając od dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1865/6 r. do dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1866/7 za sumę od każdego centnara po kop. (tu wypisać sumę liczbą i literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom zamieszczonym w warunkach licytacyjnych. Zaświadczenie Kasy N N na złożone w niej vadjum rs. 600 dołączam, vadjum to wrazie nieutrzymania się przy entrepryzie sam odbiorę, lub o zwrot pocztą na mój koszt upraszam.

Stałe moje zamieszkanie w N. N. Pisałem dnia N mca N roku 1865.

(podpisać imię i nazwisko)

Irena d. 6 (18) Sierpnia 1865 r.

Poltański.

(N. D. *5,556*). *Naczelnik Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego.*

Dnia 7 (19) Października 1865 r. o godzinie 3-ej po południu, w biurze Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego w Kielcach, odbywać się będą w trzecim terminie od cen podwyższonych licytacje in minus, przez deklaracje opieczętowane na papierze stemplowym ceny kop. 30, przed terminem licytacji podług wzoru niżej zamieszczonego podawać się mające na dowóz w roku 1866 drzewa do kopalń:

1) Z leśnictwa Łagów w wartości Rs. 30 k. 75.
2) Z leśnictwa Samsonów w wartości rs. 430 ko. 16$^{1}/_{4}$.
3) Z leśnictwa Szydłowiec w wartości rs. 95 kop. 60.
4) Z leśnictwa Przedbórz w wartości rs 477 kop. 80.

Składający deklaracje obowiązani do tychże dołączyć kwity kasy rządowej na złożone vadium i koszta ogłoszeń:

Do 1-ej licytacji rsr. 3, koszta ogłoszeń kop. 75.

Do 2-ej licytacji rsr. 43, koszta ogłoszeń r. sr. 3.

Do 3-ej licytacji rsr. 10, koszta ogłoszeń rsr. 1 kop. 50.

Do 4-ej licytacji rsr. 48, koszta ogłoszeń rsr. 3.

Vadium może być składane gotowizną, albo w papierach publicznych procentowych przez rząd na kaucje przyjmowanych, koszta zaś ogłoszeń tylko gotowizną.

Włościanie gromadnie o dowozy powyższe ubiegać się chcący, jako wolni od składania vadium w miejsce tegoż dołączą do deklaracji świadectwa przyjęcia solidarnej odpowiedzialności, według warunków licytacyjnych sporządzone i kwity na złożone koszta ogłoszeń.

Warunki licytacyjne i ceny na precjum ustanowione, mogą być przeglądane w godzinach biurowych w wydziale Górnictwa w Warszawie i biurze Okręgu w Kielcach.

Wzór do Deklaracji.

W skutku ogłoszenia Naczelnika Zakładów Górniczych Okręgu Wschodniego z d. 30 Sierpnia (11 Września) 1865 r. N. 7,683 podaje niniejszą deklarację, iż podejmuje się dowozów do Zakladu N. w roku 1866 z odstapieniem od cen podanych na precjum do licytacji procentu (wypisać wysokość procentu liczbą i literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom zamieszczonym w warunkach licytacyjnych przezemnie odczytanych i zrozumianych.

Kwity na złożone vadium i koszta ogłoszeń dołączam, które w razie nie utrzymania się na licytacji sam odbiorę.

Stale moje zamieszkanie w N. Pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku 1865.

(Podpisać imię i nazwisko).

Deklaracje nie mogą być skrobane ani poprawiane pod nieważnością, powinny być zapieczętowane lakiem, i na wierzchu napis wskazujący do której licytacji podaną zostaje.

w Kielcach, 30 Sierp. (11 Wrześ.) 1865 r.

(2) w z. J. Zaorski.

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 5273)

Kupiec M. Teichmann z Ostrowa, skarżył Edwarda Richtera dzierżawcę probostwa dawniej w Wyszanowie, na mocy wekslu wystawionego na 90 tal. w Ostrowie dnia 28 Października r. 1864 o zapłatę 93 tal z procentem po 6 od sta, od 90ciu tal., od dnia 28 Stycznia r. 1865. Weksel rzeczony, płatny już dnia 28 Stycznia r. b. w królewskiej agenturze bankowej w Ostrowie, ciągnionym jest przez Feichmana na owegoż Richtera i przez tegoż akceptowany.

Oskarżonego Richtera, którego pobyt niewiadomy, wzywamy niniejszem, aby zgłosił się w terminie, do odpowiedzi na skargę i ustnej rozprawy wyznaczonym tu na dzień 13-ty Grudnia r. b. z rana o godzinie 11-tej przed kolegjum, w przeciwnym bowiem razie uważanem będzie, iż podane w skardze fakta przyznaje i w wyroku wyrzeczonem będzie to, co z prawa wynika.

Kępno, dnia 17 Sierpnia 1865 r.

Królewsko-Pruski Sąd powiatowy wydz. I.

(*N. D. 5771*) *Sąd Policji Prostej Okręgu Gostyńskiego*

Zapozywa Maryannę Laskowską lat 26 liczącą, katoliczkę, wyrobnicę, stale w Gminie Pacyna Powiecie Gostyńskim zamieszkałą, i skutkiem wydalenia się z tej Gminy z pobytu niewiadomą, aby w ciągu dni trzydziestu od daty ogłoszenia tego zapozwu w pismach licząc, w Sądzie tutejszym do posłuchania wyroku stawiła się lub wiadomość o teraźniejszym pobycie udzieliła.

Gombin dnia 10 (22) Września 1865 r.

Podsędek, Maschek.

(*N. D. 5736*). *Sąd Policji Prostej Okręgu Garwolińskiego.*

W dniu 1 (13) Września r. b. we wsi Starej hucie u osób podejrzanych, zakwestjonowano trzy konie z wózkiem jednokonnym jakoby z kradzieży pochodzące mianowicie: jednego konia maści gniadej, rosłego, lat sześć mającego, u którego pęcina nogi zadniej prawej biała. Drugą klacz szpakowatą lat pięć, rosłą dobrze utrzymywane, 3. konia dereszowatego starego, 4. wózek jednokonny kuty w litrach, podając o tem do powszechnej wiadomości, wzywa każdego, kto do własności tych koni i wózka czuł by się mieć prawo, aby z dowodami własności usprawiedliwiającemi wciągu jednego Miesiąca, oddaty obwieszczenia zgłosił się do sądu tutejszego wrazie bowiem przeciwnym postąpionem będzie. jak z prawa należy.

Garwolin dnia. 7 (19) Września 1865 r.

Podsędek, w z. A. Spiessbach.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. DODATEK.

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)